Numer podwójny 80 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok X. Warszawa 24 luty 1929 r. Nr. 7—8.



HARCERZ

TYGODNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Prof. ADAM WODZICZKO. — Poznań.

Dlaczego i w jaki sposób należy chronić przyrodę?

„Drzewa moje ojczyste! Jeśli niebo zdarzy,
Bym wrócił was oglądać, przyjaciele starzy:
Czy was znajdę jeszcze? czy jeszcze żyjecie?
Wy, koło których niegdyś pełzałem jak dziecię...

Pomniki nasze! ileż co rok was pożera
Kupiecka, lub rządowa, moskiewska siekiera!
Nie zostawia przytułku ni leśnym śpiewakom,
Ni wieszczom, którym cień wasz tak miły jak ptakom".

(A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, Księga IV).

W takich słowach, pełnych żalu i skargi piętnuje największy nasz wieszcz narodowy, niszczycielskie działanie człowieka, które prowadzi do zagłady rodzimego piękna ziemi ojczystej.

Najszlachetniejsi synowie naszej ziemi, wszystkie umysły przodujące nam duchowo, rozumiały i odczuwały, że pierwotna przyroda ojczysta zawiera olbrzymie wartości etyczne i dydaktyczne, że ona, będąc niejako tłem polskości, jest niczem niezastąpioną szkołą miłości Ojczyzny i źródłem uczuć najszlachetniejszych, które współczesnego człowieka czynią lepszym i moralniejszym. Ona jest jakby wiecznem muzeum sztuki i niezgłębioną skarbnicą, z której czerpali i czerpią natchnienie wieszczowie i artyści malarze. Ona jedynie dać może pełny odpoczynek dla ciała i duszy ludziom zmęczonym i wyczerpanym dzisiejszym trybem wielkomiejskiego życia. Do tego dodać należy, że przyroda nasza, stosunkowo mało zbadana, kryje w sobie wiele ciekawych, niewyjaśnionych jeszcze problemów, które czekają zbadania przez pracowników naukowych, a które w razie zniszczenia pewnych terenów nigdy nie będą mogły być rozwiązane, ze szkodą tak dla nauki czystej, jak i celów praktycznych.

To też wszystkie społeczeństwa kulturalne i to bynajmniej nie jakich idealistów, lecz ludzi nawskroś praktycznych, żywo zajmują się sprawami zachowania od zagłady resztek rodzimej przyrody, rozumiejąc dobrze, że nawet drobne chwilowe ofiary z doraźnych korzyści, stokrotnie się w przyszłości społeczeństwu opłacają.

Przodują pod tym względem Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, zamieszkałe przez najpraktyczniejszy ze wszystkich narodów świata, który pierwszy stworzył wspaniałe olbrzymie rezerwaty wolnej przyrody t. zw. „Parki narodowe", utrzymywane wielkim nakładem kosztów.

Ze wstydem przyznać należy, że w Polsce idea ochrony przyrody mało znajduje zrozumienia. Do dziś dnia nie doczekaliśmy się ustawy o ochronie przyrody, jaką posiadają inne społeczeństwa cywilizowane. Ogół społeczeństwa, żyjący w ciężkich warunkach doby obecnej, zajęty troską o chleb codzienny, też niewiele wie o tym ruchu.

Powoli jednak idea ochrony przyrody przenika tak sfery rządzące, jak kulturalne warstwy naszego społeczeństwa. Świadczą o tem pomyślne wyniki działalności Państwowej Rady Ochrony Przyrody (zwłaszcza w zakresie realizacji Parków Narodowych) i rozrost społecznej Ligi Ochrony Przyrody. Najbardziej jednak pocieszającem zjawiskiem jest fakt, że idea ochrony przyrody znajduje coraz większe zrozumienie i oparcie w gorących duszach młodzieży, co rokuje jej wspaniały rozkwit w przyszłości. Uczucie miłości Odrodzonej Ojczyzny staje się dziś realne i konkretne, znajdując również swój wyraz w miłości krajobrazu ziemi ojczystej, w przywiązaniu do osobliwości i zabytków jej przyrody. Zwłaszcza Młodzież Harcerska coraz częściej oddaje swe siły w służbę idei ochrony przyrody, spełniając przykazanie miłości i braterstwa do przyrody.

Przykazania młodych miłośników przyrody

1. Czuwaj, aby życia zwierząt i roślin nie niszczono lekkomyślnie, aby nie było ono przedmiotem igraszek.

2. Czuwaj, aby pnie starych drzew, wielkie głazy, ściany jaskiń i inne zabytki nie były szpecone jakiemikolwiek znakami i napisami.

3. Pilnuj, aby zachowany był pierwotny wygląd wszelkich zabytków przyrody.

4. Ochraniaj naturalne piękno krajobrazu.

5. Nie znacz niechlujstwem miejsc swego pobytu.

6. Pamiątki bierz do serca, a nie do kieszeni.

7. Nie zakłócaj hałasem ciszy i majestatu uroczysk.

8. Jesteś cząstką Przyrody — pamiętaj o prawach Braterstwa i Miłości.

A pole pracy jest olbrzymie i rola, jaką odegrać może Harcerstwo Polskie niezwykle doniosła. Każda drużyna może wyszukiwać, badać, otaczać opieką zabytki przyrody swej najbliższej okolicy, — może współdziałać w realizacji Parków Narodowych (n. p. przez rozsprzedaż cegiełek Ligi Ochrony Przyrody na wykupno terenów pod Park Narodowy Tatrzański), — może szerzyć przykładem i słowem ideę ochrony przyrody w czasie wycieczek wakacyjnych, — może otoczyć opieką ptactwo śpiewające.

A w pracach tych pomocą i wskazówkami służyć jej będą Komitety Rady Ochrony Przyrody, względnie Oddziały i Koła Ligi Ochrony Przyrody.

Legenda o grzybach.

Było to w czasach, kiedy Pan Jezus chodził po świecie, nauczał i czynił cuda. W wędrówkach tych uczestniczył również św. Piotr.

Kończyła się właśnie wiosna, kiedy obaj zaszli na polską ziemię. Dziwował się okrutnie św. Piotr wielkim lasom, dzikim, pełnym wszelakich ryb rzekom, urodzajnej ziemi i ludziom cichym o jasnych, do lnu podobnych włosach, oczach urodnych, jak ta woda z jezior, patrzących w niebo, o barach szerokich, zwięzłych ramionach, do konarów dębu podobnych, pełnych sęków przerośli.

— Dobry to lud, mawiał do swego towarzysza P. Jezus,

Ale niedługo zaszli do okolic gdzie Ziemia — Matka nie darzyła swych dzieci tak bogatym plonem, jak gdzieindziej. Coraz to częściej spotykali biedotę i nędzę, tak, że i Święci Podróżnicy musieli nieraz głodować.

Przyszli ci tedy jednego razu na skraj wielkiego boru, gdzie stała czarna chałupina, sterana latami, zgarbiona, jednym węgłem zapadnięta w ziemię, podobna zdala prędzej do staruszki, zbierającej chrust, niż do ludzkiego domostwa,

Pan Jezus skierował kroki ku chacie, bowiem uslyszał dobiegający z niej płacz.

— Może co pomożemy Piotrze, rzekł i pchnął silnie zmurszałe, skrzypiące odrzwia. Stali w mizernej i pełnej zaduchu izbie.

Pan Jezus zrazu nie mógł nic dojrzeć, lecz dopiero po dłuższej chwili spostrzegł opodal wygasłego komina dzieci, które niby tchórzliwe kurczęta zbiły się w strachu przed niebezpieczeństwem w jedną gromadkę.

— Pochwalony, rzekł Chrystus.

— Na wieki, zapiszczały sieroty z kąta i zaczęły witać podróżnych.

Pan Jezus kładł im dłonie na głowach i błogosławił. a utwierdzał w wierze, nadziei i miłości.

Tymczasem św. Piotr, któremu głód porządnie skręcał kiszki, bo to od wczoraj nic nie miał w ustach krom wody, szeptając pacierze zerkał tu i owdzie, czy czego nie znajdzie do jedzenia. Jakoż dojrzał za piecem kawał zeschniętego chleba, więc pocichutku wsadził go za pazuchę.

— Co tam, myślał sobie, na siedmioro tej dzieciarni ten kęs nic nie znaczy, a ja się odrobinę posilę.

Pobyli jeszcze trochę i poszli dalej.

Piotr sięgnął za pazuchę i uszczknął kawałek chleba.

— Czy wiesz Piotrze, zagadnął Pan Jezus, gdy zagłębili się w las, żal mi tych sierot, które zostały same w chacie. Jaka tam nędza, zauważyłeś, ani kawałka chleba nie mają, trzeba im pomóc w jakiś sposób, prawdaż.

Piotrowi zrobiło się gorąco.

Wypluł zżuty chleb na dłoń i rzucił za siebie.

— Tak, Panie odrzekł.

Ale Chrystus zadumał się głęboko.

Znowu szli kęs czasu milcząc.

Piotr po raz drugi sięgnął za pazuchę i po chwili miał usta pełne chleba.

I znów Pan Jezus zagadnął go znienacka i znów Piotr chcąc odpowiedzieć, musiał chleb wyplunąć.

I tak, ilekroć już, już miał przełknąć, zapytywał go o coś Jezus, a Piotr wypluwał za siebie chleb.

Wreszcie, gdy już nic mu się nie zostało Chrystus zatrzymał się i rzekł:

— Piotrze, znam twój grzech.

Piotr spuścił oczy.

Tymczasem P. Jezus mówił dalej: ...znam twój grzech i ukarzę cię tak, że do końca świata ludzie będą o tem pamiętali.

— Skrzywdziłeś biedne sieroty, boś tylko człowiekiem, alem ja ten błąd naprawił, spójrz na drogę.

Piotr, wzrokiem pełnym wstydu ale i ciekawości zarazem, obejrzał się.

Wszędy jak droga była długa, na miejscach, gdzie wypluty chleb padł na ziemię

powyrastały jakieś rośliny, do ludzi szerokich w kapeluszach podobne.

— Co to, zdziwił się?

— To są grzyby, które stworzyłem z tych kawałków chleba, któreś ty rzucał na ziemię. Sieroty spostrzegą je jutro, przyprawią i nie będą więcej marły z głodu.

Od tego czasu rok rocznie św. Piotr, na pamiątkę grzechu sieje na Ziemi Polskiej grzyby. *M.*

Inż. O. GRZYMAŁOWSKI.

Biała kronika.

Białym puchem pokryła się ziemia — lśni i skrzy się biel śniegowa. Mróz trzyma w swych okowach ziemię, wody, lasy i wyrysowuje bajkowe poematy na szybach naszych okien. Nastał czas ślizgawki, wycieczek narciarskich, saneczek, karnawału, potem postu i czas śladów— tropów dla tych, co patrzeć umieją.

Popatrz uważnie na stronę tytułową „Harcerza", czytelniku kochany — zobaczysz tam poglądową naukę tropienia. Popatrz potem w ogrodach miejskich lub wśród pól na niedostrzegalne prawie ślady ptaków na całunie śnieżnym; na hieroglify pisane zwinnemi łapkami wróbli, na ślady charakterystyczne wron, psów i kotów. Zobaczysz jak wyraźnie na śniegu odbija się ruch, jak paznokieć znaczy cienką smugą zbyt leniwe usposobienie wrony.

Patrz i wnioskuj. Jeśli brak ci wolnego miejsca, to nasyp trochę okruchów na parapet okna zaśnieżonego i po pierwszej wizycie wróbli lub gołębi będziesz miał pierwszą odbitkę.

Początkowo poznaj swych gości z wyglądu, a potem poznaj ich ślad, odrysuj go i powoli zrób sobie kolekcję takich biletów wizytowych. W ten sposób nabędziesz wprawy w utrwalaniu śladów w swej pamięci.



Na tropie.

Następnie na każdym spacerze, czy też wyjściu z domu szukaj w polu widzenia śladów. Łatwo znajdziesz ślad psa; gdy go poznasz, postaraj się określić czas jego powstania. Dla próby na dziedzińcu lub w ogrodzie przypatrz się własnym śladom w chwili przejścia. Zobaczysz wciśnięty śnieg przez stopę, krawędzie prostopadle lekko skośne przy pięcie i nosku. Jeśli śnieg świeży, nie pokryty lekką warstwą zlodowaciałą, to krawędzie niczem się nie różnią od powierzchni, jeśli śnieg parodniowy, powierzchnia śniegowa pokryta cienką korą lodu, to tylko krawędzie będą świeże.

Przypatrz się potem na drugi dzień, potem na trzeci—to będzie pierwsza lekcja. Gdy nabędziesz pewnej wprawy, postaraj się zwiększyć czułość swych określeń; bo pierwszym pytaniem przy tropieniu jest określenie przynależności śladu, autora śladu, dalej czasu powstania śladu.

Umiejętność dania odpowiedzi na te pytania wymaga wielkiej wprawy. Wprawy, którą możemy nabyć ciągłemi ćwiczeniami. Sposobności do takich ćwiczeń mamy na każdym kroku. Czy ślad wróbla czy automobilu, psa, czy człowieka — w obuwiu na zwykłej podeszwie, czy gumowej, czy boty, czy kalosze, czy ktoś szedł wolno czy prędko — wszystko notuje biały kronikarz.

Więc gdy mróz zelżeje, wybierzcie się na wycieczkę za miasto, otwórzcie szeroko oczy i postarajcie się odcyfrować wszystkie historje, które ten kronikarz zapisał.

A gdy staniecie na wypoczynek, dopiszcie do tych nowelek i swoje historje. Niech paru z was osnuje jakiś wypadek bez was a wy potem musicie odtworzyć to zdarzenie, patrząc na ślady pozostawione na śniegu. Zacznijcie od drobnych faktów i w ten sposób ćwicząc spostrzegawczość, umiejętność wnioskowania, będziecie mogli przejść do coraz bardziej zawiłych historyj.

Śnieg pada. Białe płatki zasypują ślady, więc się śpiesz, czytelniku, bo potem przyjdzie wiosna, zniknie nasz kronikarz, jak Koszałek Opałek i nie skorzystamy z jego pomocy.

M. LACHOWICZ.

Nasze stepy.

Niema chyba nikogo, komuby na sam dźwięk słów

„....Hej ty na szybkim koniu gdzie pędzisz kozacze,
Czyś zobaczył zająca co po stepie skacze,
Czy rozigrawszy myśli chcesz użyć swobody,
I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody“...

nie przypomniały się te kolosalne przestrzenie stepowe między Dnieprem a Bohem czy Dniestru, — te pola rycerskie przodków naszych, — miejsca ich harców, miejsca kuźni ich sławy.

Nic dziwnego, że Wincenty Pol zaraz na wstępie „Mohorta“ powiada:

„...Jak mnie dopiero step znowóż ocucił,
Jak o bogdance zapomniałem potem
Kiedy mnie owiał stepu oddech zdrowy“...
„...I wówczas czułem na łonie natury
Że naszem sercem taka pieśń kołysze,
Której Pan Nieba błogosławi z góry,
Lecz której w słowach człowiek nie wypisze“...

A jednak ludziom XX wieku wydawało się inaczej.

Podbiwszy powietrze aeroplanami, zeppelinami, podbiwszy morze kolosalnych wymiarów transantlantyckimi statkami, wymyśliwszy różnego rodzaju kajdany na przyrodę, myślał człowiek, że stał się panem *Natury*, a mieszkając wśród kolosów murowych, sądził, że na nic nie przyda mu się to środowisko, w którem jeszcze dziad i ojciec jego przebywali.

I poczęły pod ostrzami siekier padać wiekowe drzewa, poczęły z powierzchni ziemi znikać te kolosalne przestrzenie puszcz, a z nimi razem znikać poczęło to życie, które niegdyś tak mocno krzewiło się i rozwijało w osiedlach i „matecznikach“.

Nie pod drewnianą sochą ciągnioną przez woły, nie pod pługiem ciągnionym przez konie, ale pod kilkunastu skibowymi pługami ciągnionymi Fordsohnem najnowszej konstrukcji poczęły znikać te resztki stepów naszych gdzie niejedno bogactwo się kryło — bogactwo nie według dzisiejszego określenia w dolarach czy funtach szterlingów, ale bogactwo bezcenne, gdyż krajobraz ziemi naszej, bogactwo naszej przyrody.

Poczęły znikać stepowe połacie... Przez lata całe w pogoni za pieniędzmi i sławą dobrych gospodarzy; umiejących z każdej cząsteczki stworzonej przez naturę wydobyć jaknajwiększą ilość złota, szalał człowiek nie bacząc na dobro ogólne. Nie wiedział o tem, że *Natura* bezkarnie tego robić nie pozwoli...

Dziwnem może się wydawać, a jednak jest to prawdziwe, że najpierwsza myśl i najpierwszy czyn w kierunku ochrony pierwotnej przyrody pojawiły się w społeczeństwie uchodzącem za najbardziej goniące za dobrami doczesnemi — pojawiły się w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, które posiadają obecnie 19 „parków narodowych“ o powierzchni 2,814,50 ha oraz 34 mniejszych rezerwatów zwanych „pomnikami przyrody“...

Inne kraje też poszły śladami Stanów Zjednoczonych a i Polska wśród nich nie zajmuje ostatniego miejsca, jakkolwiek nie wszyscy jeszcze odnoszą się przychylnie do nowego „prądu“.

Idea ochrony przyrody bowiem, jak już wyżej zaznaczyłem, jest ideą młodą i zjawiła się ona nie wybuchowo i nie roznamiętniła szerokich mas. Kiełkowała powoli w umysłach wybranych i powoli zdobywała zwolenników.

Tak jak różne są motywy ochrony, tak też najrozmaitsze są skarby zasługujące na ochronie. Mogą to być *parki natury*, *rezerwaty*, *zabytki przyrody* czyli *relikta* czy też *pomniki natury*.

W szkicu tym zajmę się właśnie rezerwatami takimi, jakich u nas mamy dość sporą ilość w różnych postaciach.

O rezerwatach i o *resztkach stepów naszych* mam zamiar powiedzieć w kilku zdaniach.

„...W noc nawet i ślepy poznałby te stepy
Po kwiatach rodzinnych zapachu“...

mówi *Słowacki* o pięknie stepów naszych, choć znał je tylko w cząsteczce. Tą właśnie cząsteczkę mają teraz zaorać. I kto wie, czy obecnie *Mickiewicz*, odbywając podróż na Krym przez posiadłości polskie mógłby napisać:

„...Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu;
Wóz nuża się w zieloność i jak łódka brodzi.
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi
Omijam koralowe ostrowy burzanu“...

Ale może niejeden z was jeszcze niewie dokładnie co to były te stepy i czem się różniły od otoczenia pobliskiego?

W Słowniku Języka Polskiego znajdujemy takie określenie na step:

„Jest to wielki obszar, przeważnie, płaski nie zaludniony, bezleśny i nieuprawiany. Stepy mogą być: jałowy — pozbawiony wody i roślinności; urodzajny — z bujnemi trawami“.

Przestrzenie o takiej fizjognomji znajdowały się na obszarze Polski w czasach przedrozbiorowych. Obecnie dochowały się nieliczne,

przeważnie kilkumorgowe obszary stepowe, które ocalały cudem prawie, i które są porozrzucane po całym obszarze państwa.

Na pozostałych przestrzeniach „na miejscu rodzinnego stepu i boru falują dziś łany obcych, bo południowo-wschodnich zbóż, panoszą się amerykańskie ziemniaki i kukurydza, nadmorskie buraki i kapusta: pierwotny krajobraz polski zniknął zupełnie, a z pięknej niegdyś szaty roślinnej pozostały jeno strzępy".

A i te jeszcze są niepewne. Trudno już dzisiaj znaleść niegdyś tak wielki i tak piękny zakątek flory stepowej jakim był step *Pantalicha* pod *Trembowlą* w woj. Tarnopolskiem, ze swym przepięknym skupiskiem chabrów podolskich i ostnić.

Podobnych stepów jest w tych okolicach mnóstwo:

W Kołobródce nad Dniestrem, tóż za wsią, przy lewym jego brzegu o 22 km. na wschód od Zaleszczyk znajduje się niewielki obszar przy odkrywkach wapiennych, na których prócz innych znajdują się piękne skupienia *Kosaćca bezlistnego (Irys aphylla)*. Zbocza odsłonięte w jarze Dniestru, w kilkunastu miejscach na swych wapiennych podłożach dają siedlisko roślinom stepowym.

Podobnie dzieje się i w paśmie *Miodoborów* gdzie w miejscowości *Okno* w pow. Skałackim, w kotlinie głębokiej otoczonej od wschodu i północy Miodoborami, w najwyższych miejscach kotliny, wypływa mnóstwo źródeł zwanych tutaj „oknami", w których woda nawet w najsroższe zimy nie zamarza i jest otoczona bujną roślinnością, wśród której przeważają trawy.

Coraz to bardziej jest zaorywany zakątek stepowy o roślinności typowo podolskiej, kilkunasto-morgowy obszar wystający z cyplu Woroniaków — „*Makutra*" (zwana tutaj z ukr. „Makitra") z trzema wzgórzami t. zw. „*Hołdami*".

Obszary te, względnie wzgórza za podłoże swoje, biorąc rzecz geologicznie, mają jak i cała płyta podolska facies mioceńskich utworów.

Występując jako kreda, w pasie woroniackim sięga ono 300 m. wys.

Na tem to podłożu rozwijają się jeszcze teraz resztki roślin przedlodowcowych, niezniszczone oziębieniem się klimatu. Całe pasmo Woroniak, zresztą jak i całe Podole, należą do okolic obfitujących w odrębną roślinność.

Na kilkunastu morgowym, zapuszczonym, pokrajanym rowami strzeleckimi ugorze „Makutry" znaleść można cały szereg traw wyłącznie tutaj rosnących jak cały szereg *Kostrzew (Festuca pseudoovina, F. Vallesiana var. Macutriensia) Ostatnic (Stipa pennata, St. eupeunata, St. media, St. pulcherima, St. tirsa, St. Joannis.*

Ścianki wapienne dały zaś siedlisko dla całego szeregu roślin znamionujących takie podłoże, z których na pierwszy plan wysuwają się kolosalnych rozmiarów *Chabry*.

W miejscu tem znajduje się też i skupienie różnego gatunku rzadkich motyli oraz całe gromady *Susłów perełkowanych*, których niestety wypłasza stamtąd ustawiczny huk pochodzący z łupania kamienia z kamieniołomu mieszczącego się na szczycie „Makutry".

Nie lepiej dzieje się i na *Chomcu* pod Lwowem, który w dolnej swej części podobnie jak i rezerwaty poprzednie, zbudowany jest z epoki kredowej, z wierzchniej zaś z piasków i piaskowca, jako resztek utworów mioceńskich.

Stoki Chomca, zwłaszcza północną jego krawędź, porastały przed wojną stare wysokopienne dęby i buki, resztę zaś porastały krzewy a wśród nich obficie występowała *Kłokoczka (Staphylea pinnata)*.

Roślina rzadka na ziemiach polskich, tu właśnie ma swoje jedyne naturalne siedlisko.

Zbiorowisko południowego zbocza przedstawia leśną polanę typu podolsko-wołyńskiego z całem bogactwem gatunków roślin jej właściwym, z których charakterystyczniejsze

---

Z poezji Czarnej Trzynastki Wileńskiej.

A. WASILEWSKI

Włóczęgom.

Barwnym szlakiem włóczęgi różni idą ludzie,
Nie wszystkich serca biją w jeden takt,
Rożnie mają wzniesione czoła w ciężkim trudzie,
Barwnym szlakiem włóczęgi różni idą ludzie.

Nie wszystkich oczy są utkwione w szlaku cudzie,
Choć wiedzie wszystkich jeden trakt,
Barwnym szlakiem włóczęgi różni idą ludzie,
Nie wszystkich serca biją w jeden takt.

Śmiechem się tylko zwycięża—
Więc się śmiejmy bracia wciąż.
Płacz nie godzien jest męża –
Śmiechem się tylko zwycięża.

W nim więc szukajmy oręża,
Gdy oplecie smutku wąż.
Śmiechem się tylko zwycięża —
Więc się śmiejmy bracia wciąż!

Choć czarna barwa zdobi nas
I feralny znaczy znak
Walczymy w imię Dobra wraz
Choć czarna barwa zdobi nas.

Nie w czarnym smutku pędźmy czas
Lecz przez jasny idźmy szlak —
Choć czarna barwa zdobi nas
I feralny znaczy znak.

są *fijołek kosmaty, bodziszek pirenejski,* o bardzo licznych okazach *turzyca górska, filcowata,* nasz najokazalszy ze storczyków *Obuwik pospolity,* oraz *len żółty.*

(Viola hirta, Geranium pireneum, carex montana, C. tomontora, Cyprypodium celceolus, i Linum flavum).

U podnóża południowych stoków, słabo zarosłych krzewami, utrzymały się resztki fauny obszarów suchych, bezleśnych, resztki fauny stepowej.

Tutaj właśnie obserwować można linję zetknięcia się dwu faun: górskiej chrząszczów, oraz podolskiej.

Obszar całego rezerwatu wynosić będzie około 2.5 ha. a wyłaczenie Chomca od użytkowania jest rzeczą konieczną z dwu motywów: 1) naukowego i 2) wychowawczego.

Podobnem co do podłoża jest rezerwat stepowy w *Krzemionce* pod Krakowem. Ze strony botanicznej ciekawością tego terenu jest roślinność suchorostów mocno przerzedzona, ale tutaj względnie dobrze zachowana znamienna dla całego pasma wapiennego krak. - wieluńskiego. Jest to zbiorowisko także niemal najstarszych polodowców elementów flory krakowskiej, na którą złożyły się przybysze z zachodu i południa, Rodzajowo *sasanki, macierzanki, posłonki, traganki.* oraz taka osobliwość jak *fjołek orzęsiony* znany z puszt węgierskich, a u nas tylko pod Krakowem.



Wodogrzmoty Mickiewicza w Tatrach
fot. A. H. Lw. Orlat

Drugim niejako kompleksem takich resztek stepów, są obszary wyżyny Małopolskiej a ciągnące się wzdłuż Wisły.

Przegląd tego kompleksu rozpoczniemy od rezerwatu stepowego:

W Jaksicach ziemi Miechowskiej, położonego nad rzeką Śreniawą, na glebie gliniastej, spoistej, twardej, pokrytej mniejszą lub większą ilością próchnicy.

W roku 1923 z rządowego majątku Jaksice zostało wydzielone jako rezerwat wzgórze pokryte bujną roślinnością na obszarze 8 m.

Barwne zioła odbijają bogactwem swych form od roślinności sąsiednich wąwozów i przydroży.

Oblicze swoje zbocze to zmienia kilka razy do roku.

Wśród darń dwie rośliny walczą o panowanie: *Kostrzewa brózdkowata (Festuca ovina varl subcata)* i *turzyca położona (carex humilis).*

Turzyca ta występuje tutaj zwartą masą i rzuca się w oczy już zdala swoją jasno-zieloną barwą liści. Prócz niej kwitnie też tutaj na wiosnę i *turzyca górska (C. montana) turzyca wiosenna (C. cariophylea).* Z kwiatów w maju kwitnie jedynie *Zawilec leśny (Anemone silvestris).*

Głowienka wielkokwiatowa, Chaber dryjakiewnik (Centaurea scabioza) dziewanny, złocienie, szałwie tworzą kobierzec wrzorzysty w ciągu całego czerwca. Zwartą ruń tworzy *Oman (Innla ensifolia), chaber panoński (Cirsum pannonicum).* Zbioru tych roślin dopełnia *szczodrzeniec, len żółty (Linum flavum)* i *aster gawędka.*

Odrębność tego zbocza polega właśnie na tych kilku roślinach, które rozpanoszyły się tutaj, a których nigdzie obok, ani w okolicy tej nie spotykamy.

Oman wąskolistny, (Inula ensifolia) Chaber pannoński (Cirsum pannonicum i *len żółty (Linum flavum)* i *aster gawędka (Aster amellus)* to rośliny które właśnie tą odrębność nadają.

Pierwsze z tych trzech gatunków występują bardzo pospolicie na stepach Rosji południowej, na półwyspie Bałkańskim i w kotlinie Węgierskiej. W Polsce występują na Podolu, Wołyniu i Wyżynie Małopolskiej.

Przybyły one tutaj najprawdopodobniej w okresie międzylodowcowym ponieważ są to rośliny tych czasów.

O tem przekonywująco świadczyć może występująca tutaj w krzewach *wierzba śniada* (*Salix civida)* która normalnie żyje na dalekiej Północy Europy.

Rezerwat stepowy w Jaksicach będzie posiadać w przyszłości nader doniosłe znaczenie naukowe jako skrawek pierwotnej przyrody Wyżyny Małopolskiej, a ciekawy jest też i z tego względu, ponieważ żyją tutaj obok siebie bez wyraźnej granicy dwa odrębne zbiorowiska roślinne: las i step.

W *Skowronnem* pod Pińczowem, *w Pogwizdowie* i *Klonowie* w Miechowskim, wszystko o podobnem zbiorowisku roślinnem zabezpieczono przed zniszczeniem w 1923 r.

Bardzo ciekawe zbiorowiska roślinne posiadają wschodnie części Gór Świętokrzyskich. Niektóre gatunki należą do dużych rzadkości, szczególnie w tej części kraju. Zwłaszcza w Sandomierskim i bliżej niego położonych okolicach.

Na zboczach lewego, wysokiego brzegu doliny Wisły zbiorowiska występują od *Koprzywianki* do *Zawichostu,* między miastem a *górami Pieprzowymi.* Na tej przestrzeni wysoki brzeg Wisły zatacza szeroki łuk stanowiący jednocześnie południowo-wschodnią krawędź wyżyny Małopolskiej.

Łuk ten na wschodzie opiera się o najbardziej wysunięty na poł. Wsch. cypel Wyżyny, i nosi tutaj nazwę Gór Pieprzowych czyli Pieprzówkę zbudowanych z szarych łupków iglastych i kwarcytów środkowo-kandryjskich.

Na zboczach tego łuku, w kilku miejscowościach występują znaczne kompleksy roślinności stepowej.

W zależności od tego czy główne tło tej roślinności stanowią trawy czy też rośliny o pięknych barwnych kwiatach, rozróżniamy step trawiasty i step kwiecisty.

Pierwszy typ na stanowiskach suchych, gdzie tylko względnie niewielka ilość gatunków może egzystować, drugi w warunkach bytu korzystniejszego.

Na stepie trawiastym pomiędzy poszczególnymi kępami jest sporo miejsca (zrzeszenie roślinne otwarte.

Przykładem takiego stepu trawiastego jest zbiorowisko na zachód od *Kamienia Plebańskiego.*

Kostrzewa owcza, ostnica pierzasta, rżniącka, pięciornik płożący, chaber drjakiewnik, zapłonka brunatna o kwiatach rurkowato-dzwonkowatych tutaj mają swoje siedlisko.

(F. ovina, Stipa capillata, Dactylis glomerata, potentila arenaria, Centaurea Scabiosa, Nonnea pulla).

Na wschód zaś od Kamienia Plebańskiego mamy przykład *stepu kwiecistego. Lucerna sierpowata, (Medicago falcata) Sparceta siewna (Onobrychis viciefolia) goździk kartuzek (Dianthus Cartusianowum) Babka Plantago media średnia, koniczyna górska (Trifilium montanum) Chaber drjakiewnik (Chaber Scabiosa)* Chaber *bławatek, dzwonek syberyjski* (*Campanula sibirica) Jastrzębiec Kosmaczek (Hieratium pilosella*—stanowią tutaj tło dla roślinności stepowej.

Bardzo ciekawą roślinnością porośnięte są zbocza Pieprzówek. Róże oraz wisienka stepowa nadają tło innym rośinom między którymi lsą: *Dzwonek borboński (Campanula bononiensis*) *przenica szczeciniasta* (*triticum trichorum) ostnica włosowata(Stippa capillata) jastrzębiec kosmaty (hieratium pilosela) i bylica polna (Artemisia campestris*).

Roślinność ta rozsiadła się powyżej łupków na gliniastych okrywach lub na wierzchołkach pagórków lessowych. Oprócz tego przebywają tutaj elementy leśne jak *sosna pospolita, jałowiec, jastrzębica, i wisienka stepowa.*

Pieprzówka posiada największe w Polsce zbiorowisko *róż,* jak również i elementy stepowe pomieszane z leśnymi.

Z Pieprzówek roztaczają się rozległe widoki na całą nizinę Nadwiślańską. Krajobraz ten zmienia z każdym dniem ponieważ na zboczach wału tego otaczającego Sandomierz z dwu stron zaczynają się budować.

Niemniej ciekawe gdyż nadzwyczaj rozwinięte zbiorowiska stepowe znajdujemy na lewym brzegu Opatówki naprzeciw wsi *Dwukoła.* Jest to obszar taki sam jak na Pieprzówce, ale przewyższający tamten pod względem obfitości gatunków roślinnych.

M. E. KAZIMIEROWICZ.

Nocleg nad morzem.

Noc czarna! wkoło lasy, urwiska lub morze,
sklepienia niebios kłębisko chmur kryją —
strugi wichrów, błądzących poprzez wód bezdroże,
przepastne brózdy w ich głębinach ryją.

Ryk fal, świst wiatru, rechot toczonych kamieni,
trzask łamanych konarów pośród lasów łanu —
wszystko to jednym hymnem zniszczenia się mieni,
co płynie hen, z daleka, z piersi oceanu.

A na górze, pod dębem, na szczycie urwiska,
jak orle gniazda, co drwi z gromów burzy.
śpiący obóz rumieni się żarem ogniska.

I z uśmiechem na licach, co sen błogi wróży,
ufna czacie, co wokół bacznem okiem błyska,
śpi trudem zdjęta wiara, choć żywioł się chmurzy.

Roślinność stepowa skupia się tutaj na zboczach pagórków o silnej insolacji,[1]) na suchem podłożu niezdatnem prawie do uprawy.

Step trawiasty posiada tutaj z traw, ostnicę włosowatą, ostnicę pierzastą, kostrzewę owczą, wyklinę łąkową.

Z innych *krwawnik panoński (Achilea purpurea) wężymór stepowy, (Scorzonera purpurea) Dzwonek syberyjski, zawilec gajowy, wisienkę stepową, jastrzębca i t. d.*

We wsi *Podgrodzie* z pod lössu na znacznej przestrzeni wydostają się jurajskie skałki wapienne tworzące malowniczą całość i posiadające nadzwyczaj ciekawą roślinność.

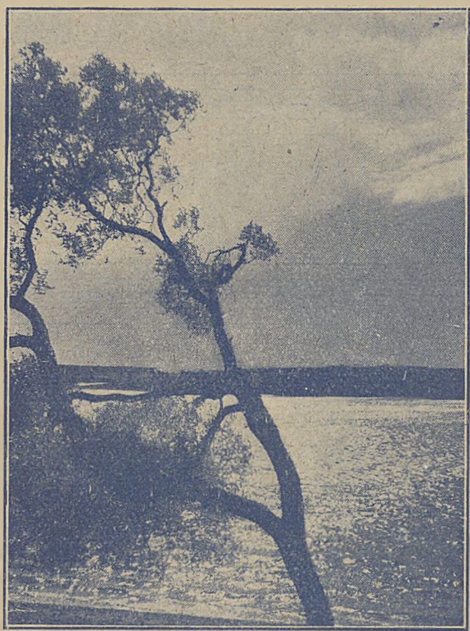
Pomiędzy całym szeregiem roślin stepowych jak *ostnicy*, *turzyc* i innych znajdujemy tutaj znany nam z rezerwatów stepowych Podola *Wawrzynek karlik (Daphne cueorum).* Niestety grozi mu zagłada ponieważ kobiety wyrywają go i sprzedają na targach.

— — — — — —

T r o s k l i w ą opieką władz państwowych otoczone są rezerwaty stepowe Pomorza.

Pięknymi skupieniami stepowymi zasiane jest pole strzelnicy artyleryjskiej tuż pod Toruniem. Pole to przedstawia wielki obszar wydm śródlądowych dawniej porośniętych lasem, dziś tylko skąpą roślinnością p i a s k ó w i suchych wrzosowisk.

I tutaj spotykamy tą naszą ostnicę tak charakterystyczną i znaną z resztek Małopolski Wschodniej i Wołynia.



(Pomorze, fot. J. S. Lw. Orląt)

Staw...

Na p o ł u d n i o w y m wzgórzu Dziwak stanowisko ostnicy zawiera około 100 kęp, zaś żwirowisko przy drodze wudeckiej obok t. zw. dawniej *„wzgórza Wilhelma“* oraz wzgórze sygnałowe pokryte jest kępami ostnic w liczbie kilkudziesięciu.

Wisienka stepowa posiada też tutaj swoje naturalne stanowisko. Znajdujemy ją na północ od leśniczówki Wudek (w pobliżu kamienia km. 6. 9 na wschód od dawnej kolejki polnej) około 200 m na zachód od poprzedniego stanowiska, oraz w dalszych 4 miejscach rozrzuconych po całem polu. Występuje też ona jak i ostnice w przyległych lasach państwowych.

Liczne gatunki pontyjskie, których ojczyzną są stepy południowego wschodu Europy pokrywają słoneczne, bezdrzewne, strome stoki doliny Wisły w powiecie *Chełmińskim* między Kiełpem a Starogardem.

W wielkich ilościach występuje tutaj *Miłek wiosenny (Adonus vernalis),* roślina porastająca słoneczne stoki wapienne Podola, znana też z masowego występowania na wzgórkach wapiennych brodzkich oraz z Makutry. Towarzyszy mu ostnica, po występowaniu której sądzić możemy, że właśnie te obszary były niegdyś żyznym stepem jakkolwiek dzisiaj są tu przeważnie nieużytki lub liche pastwiska.

Na południowym stoku wielkiego parowu Starogardzkiego występuje ostnica włosowata, pokrywająca niegdyś stepy pod Kamieńcem Podolskim i Zwańcem. Na tle tego parowu tworzy ona jedną z najpiękniejszych partyj krajobrazowych Pomorza. Ostnicy towarzyszą tutaj zawilec gajowy i dzwonek syberyjski.

Najbogatszym skupieniem roślin stepowych w obszarze Wisły z obu gatunkami ostnicy jest północny stok *Parowu Kołduńskiego* i zbocza doliny Wisły aż po *górę Wawrzyńca.*

Na kobiercu, na kanwie ostnicy pierzastej zakwitają tutaj kolejno fjołek pachnący, fjołek szorstki, smagliczka górska, zawilec gajowy. szałwia łąkowa, wężymord purpurowy. Jesienią zaś występuje w niezliczonych egzemplarzach ostnica włosowata.

W zaroślach na stokach znaleść tu można liczne gatunki róż i okazałe egzemplarze *ślazówki* o różowych k w i e c i a c h. *(Lavatera thuringiaca).*

Pozatem znajdujemy w Polsce takie miejsca, w których występują tylko pojedyńcze gatunki i egzemplarze stepowe. Zabytki te pochodzą z czasów kiedy klimat Polski po epoce lodowej względnie po usunięciu się lodowca pokrywającego niż polski po linję Lwów—Kraków zmienił się na kontynentalny, następstwem czego była flora o charakterze stepowym, której szczątki oglądać można i dziś *w Ojcowie,* w górach Pieprzowych koło Sandomierza, w okolicach *Pińczowa, Buska, Kazimierza nad Wisłą,* i pod *Kielcami.*

Szkic ten nie wyczerpuje całkowicie tematu. Prace nad wyszukiwaniem i zachowaniem stepu trwają dotychczas i każdy miesiąc

[1]) Insolacja — oświetlenie i ogrzewanie promieniami słońca.

przynosi coraz liczniejsze i ciekawsze dane, o szczątkach niegdyś tak wielkich obszarów.

Prace nad odkrywaniem zapuszczonych ugorów, na których ukazują się zaorane niegdyś rośliny stepowe odnajdywane będą jeszcze przez długi okres czasu, zwłaszcza na Wołyniu i Podolu.

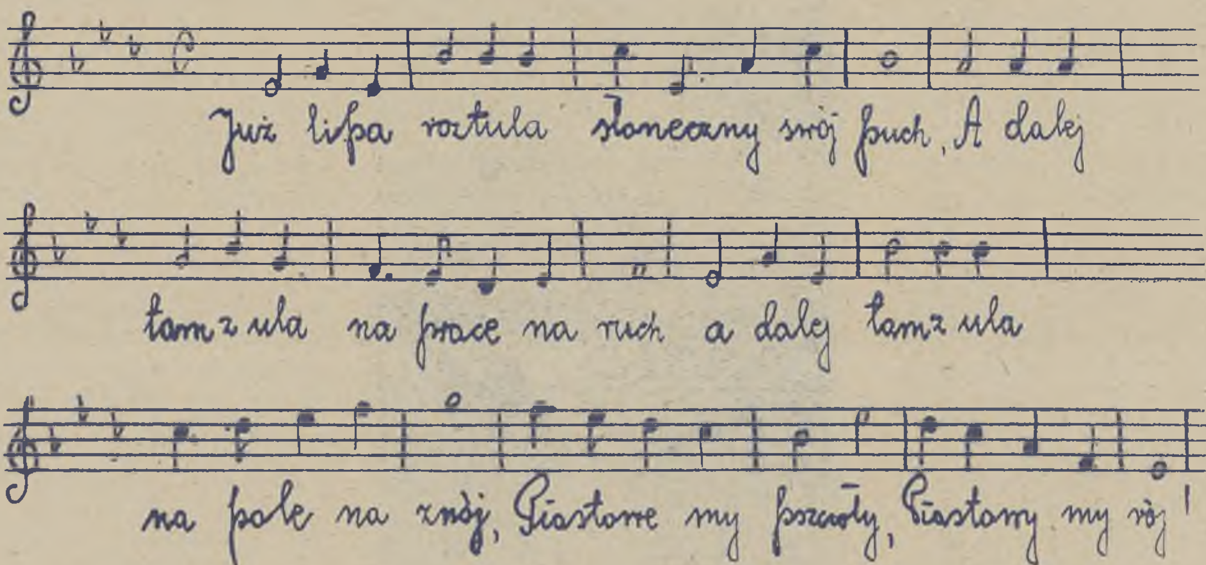
Wyszukiwanie tych obszarów nie stanowi jeszcze całokształtu pracy ludzi tym się zajmujących. Prócz wyszukiwania i udowodnienia należy obszary te ochronić od zniszczenia. Znikoma bowiem ilość z pomiędzy wspomnianych rezerwatów jest dziś zabezpieczoną należycie. Do takich należy tylko step w Jaksicach i pole ćwiczeń artyleryjskich pod Toruniem.

Marsz skautów Wielkopolskich

(Skomponowany dla drużyny im. Piasta w Poznaniu w 1913 r. przez: Romana Bergnera.

Słowa M. Konopnickiej

Już lipa roztula.



Już lipa roztula słoneczny swój puch,
A dalej tam z ula, na pracę, na ruch!
A dalej tam z ula, na pole, na znój,
Piastowe my pszczoły. Piastowy my rój.

Ta stara pasieka na plon czeka nasz,
My lecim od wieka, z łąk kwietnych i pasz,
My lecim od wieka i trud niesiem swój
Piastowe my pszczoły, piastowy my rój.

I brzęczy i radzi, złocisty nasz wiec,
Jak bożej czeladzi pracować, jak lec,
Jak bożej czeladzi w ten bratni iść pszczół...
Piastowe my pszczoły, Piastowy my rój.

Nas budzi świt mglisty, a spędza nas noc,
Gdy z lipy ojczystej żar bierze i moc,
Moc życia, żar czynu, na mir i na bój...
Piastowe my pszczoły, piastowy my rój!

Dzień 22 lutego był dniem Harcerek na całym świecie. — W dniu tym harcerki Europy, Ameryki. Afryki, Azji i Australji, łączą swe myśli we wspólnej chęci ustalenia Królestwa Bożego i Wszechludzkiego Braterstwa na ziemi. — Postanowiłyśmy wybrać jeden dzień w roku, gdy specjalnie poświęcamy swe myśli naszym siostrom po świecie rozrzuconym, a służącym tym samym co i my ideałom. Na Konferencji w Ameryce w r. 1926 postanowiono aby dniem tym był 22-gi luty — dzień urodzin obojga Baden - Powellów. W tym roku Sir. Robert, B. Powell spędził ten dzień wraz z rodziną na morzu — harcerki polskie słały tam też swą myśl serdeczną ku temu, który pierwszy położył podwaliny naszej drogiej Organizacji.

WITOLD REGER. Cieszyn.

Harcerze Śląska Cieszyńskiego w walkach o niepodległość Polski.

Początki Harcerstwa na Śląsku Cieszyńskim.

Na dwa lata przed wybuchem wojny światowej przedostała się do Polski z Anglji idea wychowania i kształcenia młodzieży według zasad skautowych, idea, która kształciła młodzież nietylko na dobrego i dzielnego żołnierza, ale i na przyszłego budowniczego i karnego obywatela Polski, idea, która młodzieńczą wesołością, radością obozowego życia i dobrowolnej karności, przyciągała do siebie młodzież tak żeńską jak i męską bardzo szybko i licznie. We wszystkich zaborach i we wszystkich dzielnicach w kajdany zakutej Polski powstawały drużyny skautowe mniej lub więcej tajnie.

I Śląsk Cieszyński nie pozostał w tyle za innemi dzielnicami Polski.

W zimie 1912 roku, z własnej podniety zgłosiła się młodzież gimnazjum polskiego do dyrekcji z prośbą o pozwolenie założenia drużyny skautowej. Ostateczne zorganizowanie I-ej drużyny im. Kazimierza Pułaskiego nastąpiło w lutym 1913 r. przez ś. p. druha prof. Feliksa Hajduka. Objęła ona zaraz około 50 uczniów od kl. III do VIII-ej. Niedługo potem powstaje II-ga d-na przy seminarjum nauczycielskim w Bobrku koło Cieszyna, a w ślad za nią powstaje i w zagłębiu Karwińsko-Ostrawskiem (obecnie Czechosłowacja) kilka jeszcze drużyn. Zbiórki zastępów i drużyn, wykłady z historji Polski i o idei i prawie harcerskiem, ćwiczenia, musztra i wycieczki nieraz i kilkodniowe, uciążliwe, przygotowują doskonale młodych chłopców do zrozumienia później doniosłej chwili wybuchu wojny światowej i do życia, jakie ich czekało.

Służba w Legjonach.

Wyszkolenie harcerskie, fizyczne i obywatelskie drużyn śląskich objawiło się dobitnie w sierpniu 1914 roku, kiedy to na wezwanie Naczelnego Komitetu Narodowego formowały sie legjony polskie, a na Śląsku Cieszyńskim stanęło w szeregach drużyn sokolich, harcerskich i innych organizacji zgórą 400 młodzieży. Nie bali się oni trudów wojennych, ni śmierci, owiani jedną tylko myślą, że tak, jak tam za Białką tysiące młodzieży śpieszy do walki o wolność, tak i oni muszą.... muszą przyczynić się do tego zbrojnego czynu, dając tem dowód, że tak samo czują i kochają drogą Ojczyznę. Myśl ta ożywiała przedewszystkiem sporą garść młodzieży szkół średnich, członków drużyn harcerskich w Cieszynie i Orłowej.

Muszę zaznaczyć, że najwięcej będę pisał o harcerzach z gimnazjum w Cieszynie, gdyż o nich najwięcej zdołałem się dowiedzieć od dawnych harcerzy, ponieważ w tej tylko drużynie przechowały się zapiski i notatki, podczas gdy w innych, w czasie najazdu czeskiego, uległy zniszczeniu.

Z gimnazjum cieszyńskiego poszło w szeregi Legjonów Polskich 18 druhów, z ś. p. druhem Feliksem Hajdukiem na czele, których nazwiska podaję: Abiturjenci: Tadeusz Farny, Tadeusz Michejda, Adam Wałach; z kl. VII: Ferdynand Buchta, Jan Liberda, Henryk Nowak, Wiktor Skulina, Jan Sojka, Jan Szweda, Karol Śliwka; z kl. VI: Sylwester Gwózdek, Ernest Matuszek, Karol Staś; z kl. V: Justyn Urbanek, Wilhelm Witoszek, Jan Wojtek; z kl. IV: Jan Sikora i Florjan Wardas, który później dopiero zwiał do legjonów.

W czasie jednomiesięcznego obozu w Cieszynie w parku im. A. Sikory, harcerze okazali swą sprawność, szczerą gotowość do pomocy, najlepszą karność i obowiązkowość. Pluton harcerski przez swą wesołość i śpiewy zjednał sobie wnet serca wszystkich. Pluton ten prowadził ś. p. druh Feliks Hajduk.

Dnia 21 sierpnia 1914 nastąpił wyjazd legjonistów śląskich z Cieszyna, żegnanych bardzo serdecznie przez ludność, do Mszany Dolnej, aby tam połączyć się z Legjonem.

Niestety i oni nie uniknęli tej fatalnej konieczności przysięgania na wierność cesarzowi austrjackiemu i na braterstwo broni z Prusakami. Oto jak pisze ś. p. dh Feliks Hajduk o tej chwili, która nastąpiła dnia 26 października tegoż roku:

„Nie uśmiechała się nam służba w austrackim mundurze, nie nęciło nas zrównanie formacji legjonowej z austrjackim „landszturmem“, — o czem innem marzyliśmy. Ale i to wiedzieliśmy, że dla nas droga powrotu prawie że zamknięta. Wszak stworzenie śląskiej drużyny legjonowej podniosło nadzwyczajnie nastrój i narodowe poczucie ludności. Dowodem tego owe dziesiątki tysięcy rzucone ofiarną dłonią przez ludność na ten cel; wszak ten oddział śląski wygrywano nieraz w polityce lokalnej jako atut w walce z Niemcami i Czechami; dziś powrót na Śląsk wywołałby tylko przygnębienie, może nawet zniechęcenie ludności, w znacznej części jeszcze lojalnej, a Niemcom i Czechom dałby walną broń przeciwko nam.

Nie zapomnę nigdy tej chwili i ciężaru odpowiedzialności, kiedy dwóch skautów przyszło do mnie z oświadczeniem, że wszyscy

skauci postąpią tak, jak ja im poradzę. Po naradzie wydaliśmy wyrok: silniejsi i starsi, którzy po powrocie na Śląsk musieliby zaraz zgłosić się do wojska austrjackiego, niech zostaną, młodsi, którym to nie grozi, niech wracają i uczą się, bo Śląskowi jasnych głów potrzeba; przyjdzie na nich czas, kiedy będą potrzebni. Karni chłopcy zastosowali się, z 18 zostało 7-u, inni markotni wrócili do szkoły. I przydali się niebawem.

Z rozmysłem zatrzymałem się dłużej nad tą chwilą, by stwierdzić, że nie uczucia lojalności ni austrofilskie wpływy zatrzymały nas w legjonie, ale tylko polityczne względy lokalnej, śląskiej natury nie pozwoliły nam wrócić do domu".

Pod komendą Józefa Hallera.

Oddział śląski, jako II komp. 3 pułku legjonów pod komendą pułk. Józefa Hallera, walczy w Karpatach Wschodnich, znosząc mężnie dole i niedole Żelaznej Karpackiej Brygady. I spełnili nasi druhowie swój obowiązek, tem trudniejszy, że na samej prawie rubieży polskości. Wśród drewnianych krzyżów, znaczących cierniową droga II-ej brygady, w pobliżu Rarańczy w Bessarabji, stoi jeden taki krzyż biały brzozowy najdzielniejszego naszego druha ś. p. Tadeusza Farnego, pierwszego drużynowego w Cieszynie, który padł tam w czerwcu 1915 r. Z pozostałych druhów, każdy odniósł cięższe lub lżejsze rany.

Karpaty, Bessarabja, Wołyń to tereny trudów wojennych naszej śląskiej braci harcerskiej, aż do przedarcia się brygady gen. Hallera na Bukowinę, podczas którego jeden z naszych druhów padł ranny z przestrzeloną piersią.

Młodsi pracują społecznie.

A co robią druhowie, którzy powrócili z Mszany Dolnej, wraz z tymi, którzy, jako zamłodzi, wogóle pozostali w domu?

Ponieważ brakło im przodowników i odpowiedniego opiekuna, któryby potrafił ich poprowadzić, nie prowadzą już pracy w drużynach, ale za to przez zbieranie składek, czy to na Legjony, czy na uchodźców z byłej Galicji, czy też na głodnych miasta Warszawy, świadczą dodatnio o duchu patrjotycznym i wyszkoleniu harcerskiem.

W pułku Ziemi Cieszyńskiej.

Marzenia Polaków ziściły się. Gwiazda zmartwychwstania Polski nie utonęła w odmęcie wojny światowej, lecz zajaśniała i stała się dla nas Jutrzenką Wolności. I powstała Polska, krwią i łzami ojców naszych zroszona, chociaż na razie osłabiona. Nie zdołała się jeszcze otrząść z ciemności grobowej, a już musiała się zmierzyć z sąsiadami, którzy czekali na to, aby ją znów zakuć w kajdany. Wszyscy wierni synowie chętnie jej pospieszyli z pomocą. Naturalnie, że nie brakło i naszych druhów w szeregach nowo powstałego wojska polskiego. Wstąpili oni zaraz w pierwszych dniach listopada 1918 do pułku ziemi cieszyńskiej, organizowanego przez generała brygady Aleksandrowicza. Starsi poszli już w grudniu 1918 w pole, przeciwko Ukraińcom, na odsiecz Lwowa. Młodsi pozostali w kadrze w Cieszynie. Ale i ich nie minęła groza wojny. Gdy Czesi ujrzeli Polskę zewsząd najechaną przez wrogów, gdy myśleli, że Cieszyn jest już całkiem bezbronny, złamawszy ugodę z 5 listopada 1918, najechali 24 stycznia 1919 Śląsk Cieszyński.

(c. d. n.)

„Czarnej Trzynastce" lwowskiej poświęcam.

M. E. KAZIMIEROWICZ. Gdynia.

Za naszym wodzem

Za naszym wodzem. Zawiszą Czarnym,
w bój ruszyliśmy, zastępem karnym —
w ten bój bezkrwawy, co zwie się Życie,
co najmężniejsze rycerze wali,
co, w najwznioślejszych pragnień rozkwicie,
złamie hart duszy i serce spali.

Lecz nasze serce nie zna trwóg,
i żaden nas nie złamie trud,
i żaden nas nie strwoży wróg,
bo nasza pierś — warowny gród,
nad którym czuwa Bóg!

Ponad poziomy dusza nasza wzlata,
i w piersi naszej serce bije mężnie —
bo w naszej piersi bije serce świata,
które zna tylko to, co jest potężne.
A z naszej duszy rosną jasne skrzydła,
które nas niosą ku świetlanej zorzy,
i które niosą nas wprost przed tron Boży
i roztapiają się w zórz malowidła.
I choć na ziemi bije grom po gromie,
to nasze serce nie zna trwóg —
bo my się duchem wznosimy nad burze,
i tam mieszkamy, jak we własnym domie.

Tak — nasze serce nie zna trwóg,
I żaden nas nie strwoży wróg,
i żaden nas nie złamie trud,
bo nasza pierś — warowny gród,
nad którym czuwa Bóg!

Dr. WŁADYSŁAW CZAPLIŃSKI.

Obowiązki Harcerstwa w zakresie zdrowotności.

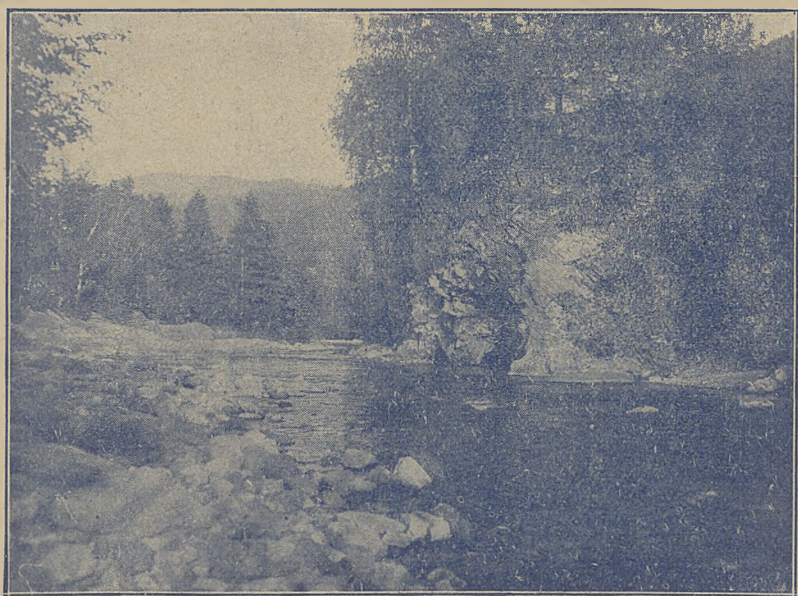
(Ciąg dalszy)

Siłą rzeczy powstaje więc konieczność walczenia z brudem i niechlujstwem. A niestety jakżeż w tyle jesteśmy poza narodami w zamiłowaniu do czystości, porządku, pewnej schludności w życiu codziennem. Nietylko w najniższych sferach społecznych ale i w domach inteligencji porządki zwykło się robić z okazji jakichś uroczystości. Na codzień natomiast bywa z temi porządkami bardzo a bardzo różnie.

Powstaje pytanie, co może zdziałać Harcerstwo w zakresie szerzenia umiłowaniu ładu i czystości, w takiem przeobrażeniu przyzwyczajeń ludność aby schludne mieszkanie i jego otoczenie, czyste ciało i ubranie było codzienną potrzebą każdego współobywatela. Twierdzę, że w tej dziedzinie możemy zrobić dużo i co najważniejsza możemy zrobić prostemi zupełnie środkami. Bo proszę się tylko rozejrzeć i sprawdzić jakie są najważniejsze siedliska nieczystości.

Łatwo odpowiedzieć, że są niemi: skóra i ubranie człowieka, narzędzia i sprzęty któremi się posługuje, mieszkanie i najbliższe otoczenie domostwa.

Mam zwyczaj sprawdzania przy różnych okazjach czystości rąk chłopców w różnych drużynach i okazuje się, że może 5% jest takich, którzy mają czyste ręce, a reszta przeważnie bardzo brudne, nieraz wprost „przerośnięte" brudem. To samo prawie można powiedzieć o czystości ubrań. A chcecie sami przekonać się o tej smutnej prawdzie, co jest bardzo pożądane, oglądajcie systematycznie swoje ubranie i swoje ręce. Dla lepszej jeszcze ilustracji należy sobie uświadomić, że ręce są organem, którym posługujemy się stale, którym bierzemy kąski pokarmu, dotykamy się ust, oczu, witamy się z innemi ludźmi i t. d. i t. d. Ile w tem tkwi niebezpieczeństw, ile okazji do przenoszenia choroby z jednego człowieka na drugiego! Lekarzom znane są tysiące przypadków przeniesienia choroby właśnie brudnemi rękoma. Czy to częste przypadki tyfusu brzusznego, czy różne choroby oczu, jak np. jaglica, zapalenie wiewiórowe spojówek, czy gruźlica skóry, czy wiele innych, nieraz strasznych w swoich następstwach chorób, powstaje w ten właśnie sposób. A zaradzić przecież temu łatwo. Bo słusznie ręce—przy pracy ulegają zanieczyszczeniu, ale na to mądra natura dała obfitość wody a rozum człowieka wynalazł mydło, aby można było po każdej pracy, przed każdym posiłkiem wymyć ręce. Zabieg prosty, niekosztowny, należy się tylko doń przyzwyczaić i w tym przyzwyczajeniu należy wychowywać całe rzesze harcerskie.



Dolina Brzazy. *Fot J. S. 5 Lw Orląt.*

Musimy zatem zacząć propagandę czystości od samych siebie, doprowadzić do tego, aby każdy harcerz w drużynie miał czyste ręce. Etap drugi pracy, to przyzwyczajenie do czystości twarzy, szyji, uszu a wreszcie całego ciała. Jeżeli doprowadzimy do tego, że każda harcerka i każdy harcerz będą naprawdę fizycznie czyści i jeżeli czystość stanie się ich codzienną potrzebą, to twierdzę, że zrobimy dużą rzecz, znaczny krok naprzód ku zdrowotności ogólnej.

(c. d. n.).

Gimnastyka narciarza.

(Tłum. z „L'Eclaireur").

Postawa. Główne zasady.

Fig. 1.2. Pozycja zasadnicza.

Pięty i stopy złączone, nogi wyprostowane, górne części tułowia podane naprzód, barki lekko cofnięte. Ręce swobodnie opuszczone.

Fig. 3. Zwroty tułowia w prawo i lewo.

Stopy złączone, nogi wyprostowane, zwroty tułowiem w prawo i lewo (miednica nieruchoma). Ręce w bok.

Fig. 4.5. Pochylanie tułowia do przodu.

Narty złączone, nogi wyprostowane. Głęboki skłon tułowia wprzód. To samo ćwiczenie w rozkroku.

Fig. 6.7. Pozycja zasadnicza przy jeździe.

Narty złączone, jedną z nich wysuwa się naprzód na długość stopy. Nogi złączone w kolanach lekko zgięte. Ciężar ciała rozłożony równomiernie na obu nartach. Pochylić się lekko wprzód i wysuwać kolejno narty. Ta pozycja różni się od pochylenia zwykłego, że tak kolana jak i stopy są złączone. Ćwiczenie wykonywać w szybkiem tempie.

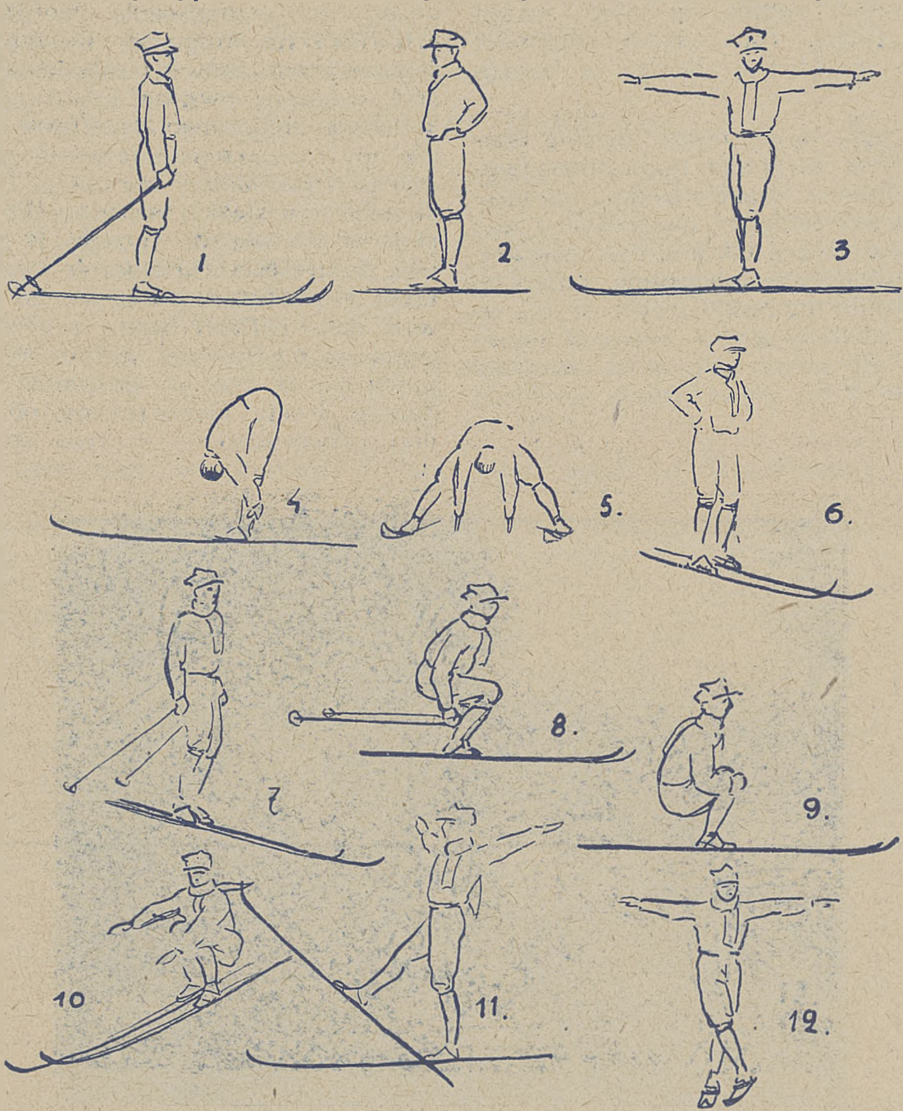


Fig 8. Przysiad.

Przysiad — uda pod kątem prostym do podudzi, równolegle do nart. Nogi złączone, oparte całą stopą na nartach. Narty złączone, ciężar ciała rozłożony równomiernie.

Fig. 9.10. Kucnięcie.

Głęboki przysiad (kucnięcie), ręce na kolanach,

kolejno jedną z nart, wysuwamy naprzód na długość stopy, noga przednia oparta całą stopą na narcie, noga tylna na palcach, narty złączone, obciążone równomiernie, nogi złączone.

Fig. 11.12.13. Skrzyżowanie nóg.

Podnosimy prawą nogę z zamachem, w ten sposób, żeby narta nie dotknęła ziemi, dopóki jej nie postawi koło drugiej. Nogi są skrzyżowane, narty stykają się. Powrót do postawy przez ćwiczenie odwrotne.

Fig. 14. Ustawienie prostopadłe narty.

Prawa narta ustawiona pionowo dotyka prawego końca narty lewej. Nogi wyprostowane. Ćwiczymy naprzemian prawą i lewą.

Gimnastyka taka powinna być przeprowadzaną przed każdą wycieczką, czy też przejażdżką. Służy ona jako ćwiczenie wstępne dla mogących w czasie jazdy zajść potrzeb elastyczności i zwinności ciała.





Przyczepione narty służą do przyzwyczajania się utrzymywania równowagi w różnych okolicznościach.

„GAZDA“ Z. B.

Pierwszy Harcerski Kurs Narciarski w Worochcie.

W bieżącym okresie zimowym odbył się I Harcerski Kurs Narciarski. Miejscowość została wybrana znakomicie. Tereny narciarskie w Worochcie słyną już oddawna jako najpiękniejsze w całej Polsce.

Łagodne stoki Wschodnich Karpat, moc szczytów i pagórków niezalesionych, najbardziej odpowiada „Królewskiemu sportowi“.

Worochta — to perełka naszych terenów narciarskich, kto wie czy w najbliższej przyszłości nie stanie się stolicą sportów zimowych, jak narciarstwo, saneczkowanie, hokey i t. p.

Na kurs przybyło niestety niewielu uczestników.

Instruktor-kapitan W. P. Maćkowski przydzielony z D. O. K. VI Lwów, odrazu postawił nas na nogi (a właściwie na narty) i kazał wyczyniać różne ewolucje narciarskie, pomimo że większość z nas była pierwszy raz na nartach. Nie zrażaliśmy się tem.

Dostajemy się za pomocą „schodkowania“ krokiem „Małgorzatki“ (rozkroczny) i na wprost — na zbocze „Szemszery“ nasze stałe „pole ćwiczeń“.

Tu ćwiczymy „zjazd strzałą na wprost“ „skręt“ w lewo i w prawo, opór „lewą“ i prawą „płużenie“.

Po dwugodzinnym treningu i opanowaniu nart jako tako, kapitan zarządza wycieczkę na szczyt „Perechrest“.

Jakto my „żółtodzioby“ narciarskie mamy wspinać się na szczyt i później zjeżdżać z niego na łeb na kark. O zgrozo! Ale rozkaz to rozkaz.

Odpoczywamy chwilę i wyruszamy. Nie będę opisywał „Golgoty“ jakąśmy przeszli. Narty nasmarowane niewłaściwym smarem cofają się zamiast sunąć naprzód. Po godzinnym wspinaniu się dochodzimy na szczyt. Chwila wytchnienia. Rozkoszowanie się widokami górskimi i następnie zjazd w odstępach 50 m. w dół na złamanie karku, wąską dróżką między drutami ogradzającymi połoniny huculskie, a groźnie zwisającą lawiną.

Zjechaliśmy szczęśliwie.

Po powrocie do schroniska uważaliśmy się już za „wilków narciarskich“.

„Furdą“ dla nas były już następne ćwiczenia. Wszystko nam już szło prawie „jak z płatka“. Codziennie jednak po skończonym treningu udajemy się na coraz trudniejsze — czy to na „Seredyniec“ do „Jabłonicy“ — czy też do Woronienki. Koroną wycieczek była wyprawa na „Kiczerę“. Rozkoszy jakich zaznaliśmy trudno opisać ludzkiem piórem. Dość, że wspomnienia o nich pozostaną jednymi z najmilszych.

Po tygodniowym pobycie na kursie podczas egzaminu końcowego na stopień II (pomocnik instruktora) mogliśmy się popisywać: „telemarkiem“, „kristjanją“, zjazdami zakosowemi, skokami i innemi ewolucjami narciarskiemi.

Egzamin wypadł dodatnio, każdy otrzymał świadectwo pełen zadowolenia z pasowania go na narciarza.



Coś Wam Powiem...

Liga Ochrony Przyrody — I Zjazd delegatów Ligi.

Niebawem na murach miast waszych, oraz we wszystkich lokalach dostępnych publiczności ujrzycie barwne afisze z inicjałami L. O. P. i hasłem: „Jesteś cząstką Przyrody — pamiętaj o prawach Braterstwa i Miłości“ lub „Ochraniaj naturalne piękno krajobrazu“.

Oba te zdania wyjęte są z „przykazań młodych miłośników przyrody“ ułożonych przez członków Ligi Ochrony Przyrody, a afisze pochodzić będą z biura tejże Ligi.

Wiecie dokładnie jak wielkie spustoszenie w naszym krajobrazie poczyniły różne udoskonalenia, jak dużo pamiątek przyrodniczych uległo zniszczeniu dzięki naszej nieostrożności i nieświadomości.

Na innem miejscu macie artykuł omawiający ideę ochrony i jej potrzebę. Ja chciałbym tylko opowiedzieć kilka słów o Towarzystwie, które powstało niespełna przed rokiem, a którego celem i zadaniem jest szerzenie zamiłowania do ochrony przyrody i jej zabytków, a także do propagandy wśród szerokich mas społeczeństwa tej idei.

Doskonale wiecie, że aby coś można było zrobić, a zwłaszcza jeśli praca ta wynika z pobudek, czysto idealnych, jeśli chce się propagować jakąś ideę, trzeba do idei tej rozbudzić zainteresowanie i zamiłowanie społeczeństwa.

Tymi właśnie pobudkami kierowało się grono przyrodników polskich, którzy przed rokiem rzucili w społeczeństwo hasło obrony naszej przyrody.

Odgłosem na hasło było zawiązanie się Ligi i licznych Kół Ochrony Przyrody tak między starszem społeczeństwem jak i młodzieżą szkolną,

Praca bowiem całości Ligi opiera się i będzie się opierała przedewszystkiem na pracy poszczególnych Kół i oddziałów, regulamin których uchwalono na I zjeździe delegatów.

Do Ligi może należeć każdy, kto wniesie składkę członkowską wynoszącą 30 groszy rocznie.

Pozatem do obowiązków członków należy propagowanie idei ochrony, wyszukiwanie w czasie wycieczek po okolicach miejsc i rzeczy godnych ochrony i donoszenie o tem Zarządowi Ligi.

Dziś, pomimo tak krótkiego czasu od powstania Ligi, skupia ona w sobie kilka tysięcy członków.

Ponieważ ideały Ligi pokrywają się z VI punktem Prawa harcerskiego, nie wątpię. że na przyszłym Zjeździe będzie mowa i harcerzach propagających ochronę przyrody.

Komuż bowiem bardziej niż nam harcerzom wypada zająć cię tymi ideami, które z organizacyj więcej niż my obcujemy i przebywamy na łonie przyrody?

Kto więcej niż my w czasie naszych letnich wędrówek może zdziałać przy wyszukiwaniu i dostarczaniu materjałów godnych! ochrony.

Będzie to zarazem wypełnianie obowiązków nałożonych na nas przez VI punkt Prawa Harcerskiego.

Na dzień 2 i 3 b. m. Zwołał Zarząd Liga do Warszawy Pierwszy Zjazd Delegatów Ligi, aby złożyć przed nim sprawozdanie ze swych czynności.

Pomimo silnych mrozów salę Towarzystwa Krajoznawczego wypełniło ponad 75 osób przybyłych z różnych stron Polski.

Zjazd otworzył Prezes L. O. P. *Prof. dr. Morozewicz,* który w krótkim przemówieniu złożył sprawozdanie z prac Zarządu Głównego.

Po sprawozdaniu prezesa, sekretarzo i skarbnika Ligi, z których wynika jak dużo zdołał Zarząd zrobić w ciągu tak krótkiego czasu, nastąpił wybór nowego Zarządu do którego wybrano prof. B. Hryniewieckiego jako Prezesa, Red. J. Ejsmonda jako wiceprezesa i por. Romanowa jako sekretarza oprócz nich do zarządu weszli dr. Wolski i dr. Przemyski (Skierniewice).

Po przerwie obiadowej wysłuchano dwu odczytów: Prof. Fr. Zolli o „Projekcie ustawy o chronie przyrody” oraz Prof. Walerego Goetela O „Rezerwatach i Parkach Narodowych“.

W drugim dniu zjazdu całe przedpołudnie poświęcone było rozpatrywaniu projektu regulaminu działalności Oddziałów i Kół L. O. P. oraz planowi działalności Ligi O. P. na rok najbliższy.

Popołudnie było poświęcone dwom dalszym odczytom: prof. Wł. Szafera pt. Idea p. ochrony Przyrody“ i prof. M. Limanowskiego p. t. „Ratujmy piękno Tatr“.

Po obu odczytach prof. Hryniewiecki zamknął Zjazd dziękując wszystkim obecnym delegatom i gościom za łaskawe przybycie.

W pierwszym dniu zjazdu można było oglądać wystawę projektów afiszy propagandowych Ligi oraz wydawnictwa poświęcone ideochrony przyrody.

Towarzysze Niebieskiego Znaku

1. Powieść.

ROZDZIAŁ I.

Krzyk w nocy.

Jest ciepła noc lipcowa. W powietrzu czuć zbliżającą się burzę. Chmury, gęstym zwałem zalegające niebo, rzadko kiedy pozwalają wyjrzeć księżycowi i rzucić seledinowe światło na długą linję wysadzonej topolami szosy i przecinający ją plant kolejowy.

Królującą wokół ciszę, przerywają tylko stłumione i dalekie ujadanie psów wioskowych, oraz szybkie kroki posuwających się gościńcem trzech mężczyzn. Oświetlający ich od czasu do czasu księżyc, wydłuża niesamowicie sylwetki i tworzy fantastyczne kształty z rozwianych od pośpiesznego marszu, długich podróżnych płaszczów.

Nagle najwyższy z trójki daje znak milczenia towarzyszom. Nadsłuchują. Po chwili rzucają się pędem w kierunku nagłego zakrętu szosy, skąd dochodzi, wyraźny już teraz, mrożący krew w żyłach, chrapliwy krzyk duszonego człowieka.

Ratunku!! Na pomoc!!

Trzej mężczyźni mijają szybko zakrywający wszystko zakręt i oczom ich ukazuje się bryczka zaprzężona w parę przestraszonych koni trzymanych przez jakiegoś osobnika, leżącego na ziemi woźnicę i kilku ludzi usiłujących przemocą wywlec z pojazdu, broniących się podróżnych.

Bez namysłu rzucają się w kłębowisko walczących. Słychać głuchy dźwięk wystrzału rewolwerowego. Przewalająca się opodal burza potęguje grozę zajścia, którego dalszy przebieg pokryły mroki nocy.



...oczom ich ukazuje się bryczka zaprzężona w parę przestraszonych koni...

ROZDZIAŁ II.

Poznajemy bohaterów.

Wstające słońce, oświetliło oryginalną, lecz smutną zarazem grupę.

Wtłoczeni w rów przydrożny, z dokładnie obitemi boki i nosami przypominającemi ogórki w stanie rozkładu, leżeli jeden obok drugiego w niezbyt wdzięcznej i wygodnej pozycji, trzej młodzi ludzie.

Spali snem sprawiedliwych, na walizy swe na opiece Boskiej pozostawione nie pomnąc.

Łatwo się domyśleć, że mamy przed sobą wczorajszych wieczornych podróżników, tak chętnie na ludzkie wołanie z sukursem śpieszących. Ze smutnego widoku naszych rycerzy, wnioskować jednak trzeba, że przygoda nazbyt fortunnie się nie skończyła.

Szosą zaczęły jechać pierwsze furki chłopskie.

Niejeden z kmiotków gorszącą powziął o leżących w rowie młodzianach opinję, działaniu „wody życia" tak niemiły dla oka obraz przypisując.

Coraz bardziej wzmagający się turkot, zbudził wreszcie trzy osoby, powód zgorszenia przejeżdzających.

— Gdzie jesteśmy?—z trudem odezwał się jeden.

— Na szosie, a raczej obok szosy — skonstatował spokojnie drugi. Trzeci najbardziej poszkodowany nie odezwał się wcale, nieprzytomnym wzrokiem wodząc po otoczeniu i towarzyszach.

— Dość tragicznie wyglądamy — odezwał się znów pierwszy, oglądając obolałe twarze kompanjonów— zamało nas było na tylu zbirów. I tak się dziwię, że wogóle wyszliśmy z tej opresji. Ale nie możemy tutaj siedzieć zbierajmy się.

Z trudem i wysiłkiem zaczęli dźwigać się z rowu, zbierać walizki i do jakiego takiego porządku, doprowadzać szaty.

Między sobą zwali się: „Wujo", „Bomba" i „Sielawa". Właściwe ich nazwiska, mało są znane ogółowi, więc też pod temi pseudonimami niech przejdą do historji.

Wujo był chudym, wypłowiałym blondynem z oczyma tak modremi, że stawało się to przy jego goljatowym wzroście i kłótliwem usposobieniu, wprost rażące. Mówił dużo i swobodnie. Złośliwi twierdzili wprawdzie, że nie zawsze z sensem, co nie może jednak umniejszać walorów tej przemiłej postaci.

Bomba, figurą swą przypominał beczułkę. Korpulentny, choć nie otyły, znacznie mniej był od swego towarzysza elokwentny.

Ostatni wreszcie z naszej trójki, ze względu na rybie właściwości charakteru: flegmę, spokój i małomówność (ryby podobno nie mają głosu), Sielawą zwany, wzrostem prawie dorównywał, Wujowi maścią swych kruczych włosów od niego się różniąc. Mówił bardzo mało, i tylko w chwilach wielkiej wagi. Miał swoiste w tej mierze zapatrywania. Uważał, że każdy człowiek posiada przeznaczony dla siebie pewien kontygent słów, więc jeśli go nie rozumnem paplaniem nadszarpnie za młodu, to nie starczy już mu na starość, kiedy mógłby go rozumniej i z większym pożytkiem używać. Oszczędzał tedy słowa bardzo i ze zgrozą na Wuja spozierał, który wedle jego, Sielawy obliczeń od kilku lat powinien przepisany dlań na całe życie zapas wyrazów, wygadać.

Trzymali się razem już dość długo, mając we wspólnych wspomnieniach przeżycia z bolszewickiej Rosji, lata ciężkiego niedostatku i wreszcie ostatnio miłe chwile wspólnych studjów.

Podróżowali zawsze we trójkę, a i teraz po pewnym ważnym dla nich fakcie, o którym mowa będzie

w rozdziale następnym, opuścili zadymioną Warszawę.

Nie będę mówił, że „luksusowy wagon sypialny unosił trzech dystyngowanych młodzieńców“, mijałbym się bowiem z prawdą, gdyż podróżni nasi wlekli się III kl. zwykłego t. zw. „wołowego“ pociągu, którego monotonny turkot, uśpił nawet gadatliwego Wuja.

Obudził ich konduktor.

Zaczęło się szukanie biletów. Najpierw spokojnie, po wszystkich kieszeniach i kieszonkach, później coraz bardziej gorączkowo, z otwieraniem walizek, lamentem zdenerwowanego Wuja i pomrukiwaniem Bomby.

Bomba — przypomniał nagle Wujo — masz bilety w potfelu. Sam ci je tam włożyłem.

Zagadnięty chwycił się za kieszeń i skonstatował grobowym głosem.

Być może... ale... portfelu ja też nie mam.

Coś z nim zrobił? — ryknął Wujo.

Kupowałem gazetę w kjosku i widocznie tam musiałem go zostawić.

Sam byłeś?

Nie, — z Ciocią Kisią, ale już nie miałem czasu z nią się nawet pożegnać, bo było tylko, 2 minuty do odejścia pociągu.

— Fujara — ryknął wściekle Wujo — jeżeli twoja ciotka nie znalazła porfelu to klapa z naszej podróży— była tam cała nasza gotówka. Panie konduktorze — zwrócił się do cierpliwie czekającego w kurytarzu kolejowca — stało się nieszczęście. Zgubililśmy bilety nie mamy pieniędzy. Musimy wysiadać na najbliższej stacji.

Niema innej rady — odrzekł konduktor — spiszę protokuł. Panowie wysiądą na stacji — wymówił nazwę małego przystanku — i zatelegrafują do domu.

Za kilka minut, pociąg zatrzymał się na malutkiej stacyjce, gdzie wysiedli tylko trzej nasi niefortunni podróżnicy.

Na dworzec wpadł sam Wujo. W urzędzie nikogo nie było, za chwilę zjawił się jednak urzędnik, który musiał być obecny przy odejściu pociągu. Zdjął urzędową czapkę i usiadł za biurkiem.

Czem mogę panu służyć—odezwał się po chwili.

Panie Naczelniku — zaczął trajkotać Wujo. — Dałem Bombie portfel do potrzymania. lecz poszedł kupić gazetę i zostawił portfel w kjosku. Zginęły nam bilety i pieniądze. Może jeszcze tylko ciocia Kisia...

Co za Bomba, jaki portfel i ciocia Kisia? — jęczał zmaltretowany, lawiną bezładnych słów, urzędnik.

Zgubiliśmy portfel z biletami i pieniędzmi na dworcu w Warszawie — streszczał się z trudem zniecierpliwiony interesant — trzeba zatelegrafować, może się znalazł.

No to idź pan tam — wskazał przyległy pokoik, z zatartym prawie napisem „Telegraf kolejowy“.

Wujo otworzył energicznie drzwi, z poza, których powiał mdły zapach kiepskiego tytoniu. Pokoik był pusty.

Widać urzędnik dyżurny, poszedł już do domu. Przyjdzie dopiero przed następnym pociągiem—odezwał się urzędnik.

— Ależ panie, — ja nie mogę czekać — irytował się Wujo.

— Nic nie mogę panu poradzić — rozłożył ręce urzędnik,

— To ja sam zatelegrafuję — krzyknął Wujo.

— Co pan, ja nie mogę puścić pana do aparatu.

— Panie naczelniku — przymilał się Wujo — wszystko będzie w porządku. W harcerstwie nauczyłem się obchodzenia z aparatem i znam alfabet Morse'go.

— Niech pan próbuje — zgodził się wreszcie niechętnie — ale ja radzę zaczekać.

Wujo nie czekał już reszty zdania. Wbiegł do telegrafu. Usiadł przy aparacie zaczął majstrować, wreszcie ujął gałkę i stukał. a po drucie do Warszawy biegły, tej mniej więcej treści, zrozpaczone słowa:

„Ciociu Kisiu — czy nie znalazłaś naszego portfelu. W każdym razie prześlij pieniądze. Inaczej śmierć nasza haniebna, obciąży twe sumienie. Ciocin Bomba“.

Wujo skończył telegrafować i wypadł radosny na peron.

— No jak tam — telegrafowałeś? — zapytał Bomba.

— Powiadam wam cała komedja. Nie było telegrafisty, sam musiałem go zastąpić.

— Co sam telegrafowałeś ?

— A tak — przydały się jeszcze wiadomości z drużyny.

— Hm, hm — mruknął z uznaniem Sielawa.

Gwałtownie zbliżająca się noc, kazała im pomyśleć o noclegu. Zebrane od przechodzącego żydka informacje wykazały, że w odległości 4 km. znajduje się miasteczko. Tam też skierowali swe kroki.

„Jest ciepła noc lipcowa“ i t.d. (patrz rozdział „Krzyk w nocy“) ...a teraz siedzą i liżą (zwrot literacki) swe rany otrzymane w rycerskiej walce, w obronie bliźniego.

Jak się już wyżej rzekło, zwlekli się z trudem i szli wzajemnie się o siebie opierając. Widne już teraz, zielenią otoczone domki miasteczka dodały im otuchy.

Na przedzie kroczył Wujo, którego straty objawiały się podbitem okiem, uwalaną w błocie lewą stronę tułowia, poszarpanemi spodniami i butem pozbawionym swej najistotniejszej części — noska. Za nim postępowali towarzysze, również obfite nocnej bitwy ślady na sobie noszący.

Cała kawalkata, prowadzona przez tłum, 4, 6, 8 i 10 letnich żydków i Arjów, ukazała się na rynku miasteczka i zatrzymała się przed budynkiem na którym napis

CHOTEL EUROPEJSKI

wskazywał, że ludność tego grodu, nawiedzana czasem bywa przez podróżnych, którzy szczerą gościnę zawsze tu znaleźć mogą.

Uprzejmy gospodarz zakładu, nie zawahał się i naszych przyjąć bohaterów, jako, że walizki ich gwarantować mogły wyrównanie rachunków i złagodzić złe wrażenie, wywołane „plugawą i zabłoconą suknią“ przybyłych,

Otrzymana z góry zapłata za dobę w kwocie złotych 4 gr. 50, przełamała ostatecznie lody i na ścieżaj otworzyła serce gospodarza, i wierzeje małomiasteczkowego zajazdu.

ROZDZIAŁ III.

Błękitny znak.

Już kilka lat istniał klub, zrzeszający młodych ludzi żądnych przygód i niezwykłości. Inicjatywa takiej organizacji, wyszła od pewnego harcerza — akademika, który uważał że lepiej będzie gdy, swego rodzaju wrodzony, u niektórych ludzi, pęd podróży, ujmie się w jakieś karby organizacyjne. Klub rozrastał się bardzo szybko, członkowie jego rekrutowali się przeważnie z młodzieży harcerskiej.

Trzej nasi bohaterowie: Wujo, Bomba i Sielawa również należeli do grona członków tego stowarzyszenia. Przejścia w Bolszewickiej Rosji, walka o byt i przygody Bomby w Ameryce, oraz niezwykłe zdarzenia Sielawy podczas wojny w 1920 r., zjednały im ogólne uznanie i wyrobiły swoistą markę, którą polerował niekiedy Wujo, ku zgorszeniu swych towarzyszów, niewielką domieszką blagi.

Za zasługi położone przy organizacji klubu, oraz za hart ducha, okazany w rozmaitych okolicznościach życia, nadano im najwyższe, według statutu, odznaczenie t. zw. „Niebieski Znak“.

Niebieski Znak, to stylizowana błękitna lilja na tle złotych promieni — co oznaczać ma, że czystość i pogoda ducha zwyciężyć musi wszelkie przeciwności.

Wyróżnienie to, jeszcze wyżej podniosło naszych bohaterów w klubowej hierarchji, nie mogło im jednak pozwolić spocząć na laurach, lecz przeciwnie miało okazywać nadal, że nagroda otrzymana, jest stwierdzeniem dzielności nietylko przeszłych ale i przyszłych czynów. Noblesse Oblige!

Nic więc dziwnego, że Wujo, wbrew swej naturze chodził zamyślony, Bomba szperał po książkach, a Sielawa godzinami, całemi wypatrywał mapę Europy.

Zbliżały się ferje akademickie, a z niemi czas na urzeczywistnienie własnych marzeń i pokładanych nadziei.

Pewnego dnia, gdy już nadszedł ostateczny termin zapadnięcia jakiejś uchwały, co do planu akcji wakacyjnej, przyjaciele wyszli dla odświeżenia umysłów na przechadzkę i po godzinie znów wdrapali się na czwartę piętro, gdzie w swej letniej i zimowej rezydencji, postanowili od być walną naradę.

Bomba umieścił swe obfite kształty, na wysiedzianej kanapie, meblu „lepsze czasy“ pamiętającym, towarzysze zadowolili się krzesłami.

Moi kochani — zaczął z miejsca Wujo— najpierw musimy sobie skonkretyzować cel, potem omówić środki i sposoby. Celem więc naszym jest przygoda, która w myśl statutu klubu „musi być niezwykła, szlachetny cel mająca na względzie“, należy z niej wyjść zwycięsko. Zachowanie podczas całego zajścia musi być rycerskie. Reguły jak widzicie są trudne więc bardzo wątpię czy będziemy mogli coś wymyślić — raczej stworzyć warunki w których mogłoby się coś takiego zdarzyć. Zresztą o tem potem. Teraz finanse. Co do mnie to jak wiecie śmiało mogę pretendować do tytułu świętego tureckiego. A ty Bomba? Ja będę mógł się wystarać trochę od ciotek — odpowiedział zagadnięty — ciągle mi są winne za rozmaite korepetycje, za które część pieniędzy dla oszczędności one inkasują.

— Ile tego może być?

— Nie wiem dokładnie, — ale coś około 300 zł.

Nieźle, nieźle — mruczał Wujo z zadowoleniem— a ty Sielawa?

— Mam trochę w P. K. O. bąknął tamten

— Skąd? Nigdyś o tem nie mówił;

— Poco? Wydalibyście—lakonizował Sielawa.

— Ale skąd je wziąłeś?—ciekawił się Wujo.

Zarobiłem. Zresztą, co ci do tego — niechętnie odpowiedział właściciel „kapitałów“.

— Racja — zgodził się Wujo — grunt że są pieniądze. Teraz możemy pomyśleć o dalszym ciągu. Zaczął chodzić dlugiemi krokami po pokoju.

— Nie macie jakiego dobrego pomysłu—odezwał się po chwili,

— Proponowałbym Afrykę — popłynął głos z kanapy.

— Jakto Afrykę?

— Poprostu pojechać do Afryki, z jakąś wyprawą naukową czy coś podobnego. Tam już przygód nie zabraknie. No, co ty na to?

— Wujo spojrzał ironicznie na projektodawcę.

— Głupi projekt — rzucił sucho — zresztą trudno byłoby się od ciebie spodziewać się czegoś lepszego.

— Niby dlaczego? Ty zawsze... — gniewał się Bomba.

— Dlaczego? Primo — zamało pieniędzy, Secundo — czasu, tertio — głupi pomysł i basta.

— To wymyśl lepszy — Bomba obrócił się do ściany i postanowił nie zabierać więcej głosu.

Wujo znów zaczął krążyć po pokoju, jak lew w klatce, żaden projekt, jak na złość nie przychodził mu do głowy, a wstydził się już zwracać do któregoś z towarzyszów po przejściu z Bombą.

Ja uważam — odezwał się skromnie, milczący dotąd Sielawa — że dzisiaj nic nie wymyślimy, Lepiej zrobimy jeżeli zaraz pierwszego dnia feryj, pojedziemy do moich kuzynów w Łomżyńskie, i może tam — uśmiechnął się blado na „łonie natury“, przyjdzie coś dobrego na myśl.

— Odsapnął ze zmęczenia. Tyle słów wypowiedzieć naraz. Zgroza!

— Wiesz co — zatrzymał się w swej wędrówce Wujo — to nie jest najgłupszy projekt.

— A widzisz — mruknął Sielawa, uradowany nawet tak skromnem i dość problematycznem uznaniem.

Bomba odwrócił się też od ściany i cisnął przez zęby nie patrząc na Wuja.

Dobrze! Ale może lepiej poczekamy na pomysł „długiego“.

„Długi“, mrugnął porozumiewawczo do Sielawy i poklepał przyjaźnie obrażonego. — No, nie gniewaj się stary, nie chciałem cię przecież urazić.

— Tak, tak — żalił się grubasek — kiedy jak ja coś powiem to ty zawsze skrytykujesz.

— No, bo głowę masz nietęgą — ale zresztą mea culpa — i nie gniewaj się Wyjeżdżamy więc za parę dni na wieś na Łowy Przygody, oby dostał nam się tylko jaki grubszy zwierz.

Bez osobistych wycieczek — zażartował Bomba.

I z tych oto względów, już na początku lipca uwiózł naszych „poszukiwaczy wrażeń, wspomniany pociąg „wołowy“, skąd przygoda z biletami i portfelem rzuciła ich w swej konsekwencji w gościnne objęcia właściciela „Chotelu Europejskiego“.



...w godzinę potem gromada gapiów podziwiała...

ROZDZIAŁ IV.

Rentowne Przedsiębiorstwo.

Już trzy dni siedzieli przyjaciele w miasteczku a od cioci Kisi nie było znaku. Zaczęli podejrzewać, że depesza nie doszła lub wogóle źle była nadana.

Zmienił się też stosunek p. Aronsohna, właściciela zajazdu, do niespodziewanych gości; nie wiadomo czy nie zmusiłby ich do opuszczenia swego lokalu, gdyby parę złotych, schowane przez zapobiegliwego Bombę na czarną godzinę, nie odwlekły niemiłej eksmisji.

Siadywali smętnie w swej nędznej izdebce godzinami prowadząc dysputy na rozmaite tematy. Dysputy te były tem ciekawsze, że mówił właściwie sam Wujo a Sielawa wogóle głosu nie zabierał — co razem stwarzało coś w rodzaju głośnego myślenia.

Życie jest podłe — filozoficznie zauważył Wujo pewnego dnia, gdy stwierdził, że nie jest już w stanie pogodzić interesów swego zmaltretowanego żołądka, ze stanem ogólnej kasy, która wyrażała sie niewielką sumą 2 zł. i 75 gr.

Nawet tutaj, przy stosunkowo niskich cenach — dodał — jest to fundusz zbyt mały. Musimy pomyśleć o zarobkowaniu. Ja mam zdolności techniczne, mogę zreperować aparat radjowy, dzwonek i t. d., trochę kreślenia. Ale nie wiem czy przyda mi się to na co, bo zegarków w miasteczku niewiele, a anteny ani jednej nie widziałem. Może ty co umiesz Bomba?

Hm — namyślał się zapytany — moja filozofja na nic. Czekaj, czekaj — w Ameryce byłem czas jakiś w ogromnej pralni, umiem prasować — przypomniał sobie — mam też aparat fotograficzny.

Tak, może coś wykroimy. A ty Sielawa?

Byłem dwa lata na medycynie — odezwał się cicho tamten.

Ależ cudownie! — ryczał ucieszony Wujo — tego nam właśnie potrzeba. Doktora w miasteczku niema, bo akurat przed miesiącem umarł a nowy się jeszcze nie osiedlił.

Ale czekaj — bronił się Sielawa — ja bardzo mało umiem.

— Cicho tam — władczym tonem odrzekł Wujo i zabrał się do roboty. Zdjął marynarkę. Wyciągnął stół na środek pokoiku, ze swojej walizy wyjął wielki arkusz bristolu i przyrządy do kreślenia i malowania.

W godzinę potem gromada gapiów podziwiała artystycznem pismem wykaligrafowany szyld:

W przejeździe do Ameryki
tylko 2 dni zatrzymali się
3 wszechstronnie utalentowani mistrze
i otworzyli zakład p. t.
„PIERWSZA POMOC"
Do specjalności zakładu należy:
Reparacja zegarków, radjo, fotografje a la minut,
Prasowanie bielizny na rauty, bale i przyjęcia,
Leczenie — wyrywanie zębów, opatrunki, przenoszenie chorych.
Kierownictwo działów w rękach fachowców. Ceny reklamowo niskie! Bibljoteka zakładu posiada dzieła beletrystyczne i naukowe z rozmaitych dziedzin wiedzy.
Zakład otwarty od 9 rano — do 6 wiecz.

Afisz zdobiły rysunki przedstawiające żelazko, antenę radjową, oraz przybory i przyrządy lekarskie.

Wujo zacierał ręce.

Jeżeli taka rzecz nie da nam doczekać listu z pieniędzmi to już nic nas nie wyratuje.

Do roboty — dyrygował — Sielawa wciągaj fartuch, jeżeli masz jaką watę czy jodynę stawiaj to na okno tam będzie twój gabinet. Bomba wywieszaj fotografje i wal do żyda po żelazko. Deskę do prasowania ja sam ci wykombinuję. Twój kącik będzie przy piecu, jeżeli będziesz kogoś fotografował, to wyjdź na dwór. Lubię najlepiej plein air, zresztą niema miejsca i pokoju. Tutaj będzie gabinet dyrektora przedsiębiorstwa i techniczny. Wysunął na środek stół przykrył go bibułą ustawił kałamarz, cyrkle, ponakładał śrubek i dzwonków. Na ścianie przyczepił Bóg wie skąd wydostaną reklamę Singera i maszyn do pisania „Remington".

Wygląd pokoju zmienił się do nie poznania, tak że gdy pan Aronsohn przyniósł rozkołatane i zardzewiałe żelazko, cofnął się olśniony widokiem „wielkomiejskiego przedsiębiorstwa".

No, ale panowie mają „kepełe"—cmoknął z uznaniem.

— Sie wi, dumnie stwierdził — dyrektor—Wujo —

— Chwała Bogu jest i pożegnał lekkiem schyleniem głowy cofającego się tyłem, do drzwi gospodarza.

— Wszystko już gotowe — dodał gdy zostali sami — czekamy teraz tylko na klijentów.

Na tych jednak musieli czekać dość długo. Jakkolwiek wieść o niezwykłem przedsiębiorstwie rozeszła się po osadzie niezwykle prędko, to jednak zainteresowanie niem okazywało się początkowo tylko przez wystawanie licznej gawiedzi przed pana-aronsohnowym zajazdem mimo interwencji jedynego stróża bezpieczeństwa, żądającego uparcie „rozejścia", i rozległe komentarze na temat zakładu.

Dwie jakieś babiny, aż nazbyt ostrożnie odnosiły się do całej imprezy.

— Antoniowo kochana — rzekła jedna sylabizując z trudem afisz — czarowniki jakieś, cudeńki powymyślały.

— Ale, ale — odparła druga — nic innego tylko złe w nich siedzi, to i gdzieby chłop porządnie koszule wyprasował. Albo i te radjo, też nie ludzki to wymysł. Jak jeszcze „mój" żył, Panie świeć nad jego duszą, — tu fyrknęła srodze nosem co wielką oznaczać miało żałość — to jeździlim kochana do Łomży i w tej Łomzie bez takie śkiełka pokazywali rozmaite obrazki, okrutnie straśne — a te radjo to może i od tych śkiełków gorsze.

— Wiadomo kochana, wiadomo—potakiwała pierwsza oponentka.

Opinja nie okazała się jednak jednolita. Bo oto właściciel zegarka, który od 18 lat przestał chodzić, determinista widać, z filozoficznem — „co będzie to będzie", znika w ciemnej sionce zajazdu.

Po tłumie przeszedł dreszczyk sensacji i ciekawości.

Pierwszego interesanta obsłużono w „Pierwszej pomocy" z prawdziwą galanterją. Zreparowano zegarek, licząc za ten zabieg możliwie najmniej, żeby nie zniechęcić ewentualnych dalszych klijentów, a Bomba sfotografował go nawet gratisowo — każąc przyjść nazajutrz po podobiznę, którą otrzyma jako premję.

Oszołomionego i zdumionego właściciela zegarka, omal nie rozerwano na ulicy z ciekawości.

— Jak tam jest?

— Gadaj prędzej! padały pytania.

Czysta Warsiawa—powiadam wam —mówił szczęśliwy interesant — tu ci biurko, tu doktór w fartuchu, tam fotografja — cały urząd, daję słowo. Wszystko idzie ładnie i składnie aż miło.

Dwie malkontentki spojrzały po sobie.

— Czarowniki; mówiłam wam Antoniowo.

— Tak, tak, nie co innego — mówi druga—nic tu po nas. Idźmy bo i nas zaczarują.

— A ilu ich tam jest naprawdę trzech? — pytano jeszcze właściciela zegarka.

— Trzech, trzech. Jeden taki główny, on mi zegarek narządził, drugi doktór, a trzeci fotograf.

— Młodzi są, czy starzy? — zapytał ktoś.

— Całkiem młodzi — po dwadzieścia kilka lat mają.

(d. c. n.)



Skauci w świecie.

Goście zagraniczni na naszym Zlocie Narodowym.

Jak już jest we zwyczaju, Dział Zagraniczny rozesłał zaproszenia, do wszystkich organizacyj skautowych, do wzięcia udziału w naszym Wielkim Zlocie Narodowym w Poznaniu.

Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę, że bliskość dat Zlotu Międzynarodowego w Anglji i wielki wysiłek jaki wszystkie organizacje czynią aby się w Birkenhaed odpowiednio zaprezentować, zmniejszy liczbę gości zagranicznych w naszym obozie.

Otóż okazuje się iż tak źle nie będzie! Już mamy zgłoszonych 6 delegacji. Zapowiedzieli swój przyjazd Duńczycy—przedstawiciele obu tamtejszych organizacyj, dalej Szwedzi, prócz tego Francuzi z Komisarzem Międzynarodowym hr. H. Marty, znanym bardzo dobrze na terenie międzynarodowym; oczywiście też i Łotysze, nasi dobrzy przyjaciele. W końcu Rosjanie emigranci z M. Agapowem na czele (obecnie rezyduje w Jugosławji).

Dział Zagr. sądzi że wobec zgłoszeń z państw tak odległych nie zawiodą również nasi najbliźsi sąsiedzi, z którymi tak bardzo ożywione mamy stosunki.

To też trzeba abyśmy się godnie na te przyjęcia przygotowali. Dział Zagraniczny oczekuje zgłoszeń od drużyn, lub poszczególnych druhów, którzyby się chcieli zaopiekować w czasie Zlotu poszczególnemi delegacjami.

T. S.

Zlot Międzynarodowy.

Według posiadanych danych na Zlot Międzynarodowy wybiera się 15.000 skautów zagranicznych i tyleż skautów z Imperjum Brytyjskiego.

Chociaż w programie zlotu nie jest uwzględnione zwiedzanie Londynu, sekretarjat Zlotu zdaje sobie sprawę iż b. znaczna liczba skautów, przyjeżdżających do Anglji z b. daleka nie zechce jej opuścić bez zwiedzenia stolicy. Dlatego robi staranie aby to zwiedzanie ułatwić.

Koleje angielskie przyznały skautom w mundurach posiadających poniżej 16 lat, biorących bilety powrotne zniżki — wynoszące 50% zwykłego biletu. Skauci od 16—18 lat — płacą cenę biletu zwykłego.

Dla tych którzyby chcieli poznać po za Jamboree, Anglję i Szkocję przyznano zniżki: skautom od 16 do 18 lat — $^3/_4$ ceny biletu dla grup nie mniejszych niż 10 osób. Taż sama zniżka przyznana jest dla instruktorów w mundurach.

Przypomnany, że w czasie Zlotu Międzynarodowego będzie zorganizowana wystawa prac skautowych.

Wśród projektowanych urozmaiceń b. poczesne miejsce zajmują tańce narodowe. Jak się dowiadujemy przygotowany ma być taniec szkocki który ma być wykonany przez 1650 skautów szkockich łącznie z muzyką złożoną ze 100 osób.

Publiczność będzie dopuszczana do obozu prawdopodobnie od południa do godz. 9-ej wieczór.

Każdy dzień będzie się kończył gawędą przy ognisku urozmaiconą pokazami. Do udziału w tej części programu będzie dopuszczona publiczność. Cena wejścia dla publiczności wynosić będzie 1 szyling dziennie. Skauci i skautki w mundurach wstępu nie płacą. W obozie będzie hotel dla tych, którzy nie będą chcieli ani mogli obozować. Instruktorzy będą mogli wynajmować przedmioty potrzebne do obozowania.

Hotel obozowy będzie dostępny dla Komisarzy i Instruktorów, część obozu będzie zarezerwowana dla niewiast posiadających takież stopnie. Pozwolenie na zamieszkanie w hotelu wydaje sekretarjat zlotu.

Zloty zagraniczne.

Rok bieżący jest rokiem wielkich Zlotów w świecie Skautowym: Wielki Zlot Międzynarodowy w Anglji, nasz Zlot Narodowy łącznie z wystawą Polską, Wielkie uroczystości skautów francuskich w czasie 8—9 maja łącznie z ogólno francuskim świętem Joanny d'Arc, a ostatnio jeszcze otrzymaliśmy zaproszenie do wzięcia udziału w **I Zlocie Narodowym skautów hiszpańskich**, który podobnie jak nasz jest połączony z Wielką Wystawą ogólno hiszpańską w Barcelonie. Zlot ten odbędzie się w czasie od 20 sierpnia do 3 września a więc po Zlocie Międzynarodowym tak, że można połączyć dwie wyprawy razem.

Bliższe szczegóły będą nam podane później. Tymczasem wiemy iż życie w obozie hiszpańskim łącznie z wycieczkami teatrami i t. d. będzie wynosić 5 pesetów dziennie od osoby.

Skauci zagraniczni będą mieszkać w swoich namiotach, winni mieć swój ekwipunek.

Żywność będą otrzymywać w naturze a przygotowywać każda grupa dla siebie.

Zawodów nie będzie, będą za to pokazy, rozrywki, tańce, wycieczki lądowe i morskie i t. d.

Skauci hiszpańscy zapraszają bardzo serdecznie do swego obozu, aby móc z nami się zapoznać i jeszcze bardziej zbliżyć.

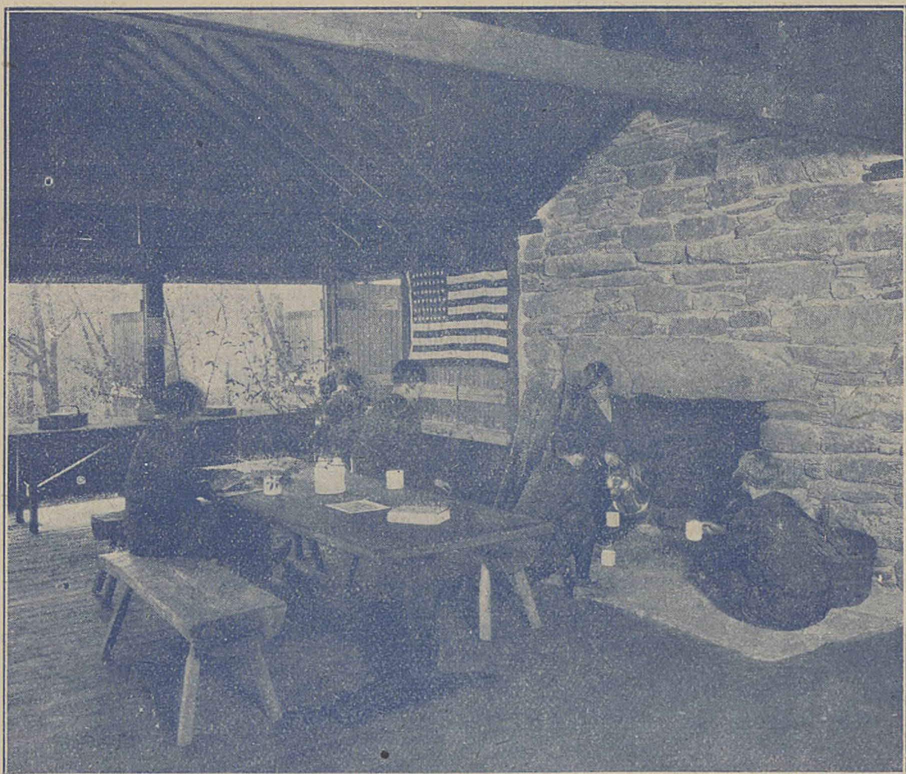
Zgłoszenia proszę kierować do Działu Zagranicznego Z. H. P.

SKAUTKI STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Skautek w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest 162,000, w czem 19.227 instruktorek i 3.567 zuchów. Jest to jedna z najbogatszych i najżywotniejszych organizacyj skautowych. Założoną została przez ś. p. Julję Low, która bawiąc w Anglji podówczas, gdy Baden Powell zaczął tam organizować skauting, tak się zasadami skautowemi przejęła, że już w rok później zorganizowała ten ruch w swej ojczyźnie. Marzeniem Julji Low było ujrzeć przad śmiercią delegatki wszystkich organizacyj skautowych na Konferencji Międzynarodowej w Stanach Zjednoczonych. Dożyła tej chwili w r. 1926 w maju—zmarła w grudniu tegoż roku. Żywa, czynna, pracująca ponad siły przy swem słabem zdrowiu i głuchocie, która komu innemu uniemożliwiłaby wogóle stosunki z ludźmi, była prawdziwym typem dzielnej i ofiarnej skautki. Po jej śmierci Główna Kwatera w New Yorku wydała książkę p. t. „Julja Low i Skautki“ — kto zna angielski powinien tę książkę przeczytać. Napisana łatwo i nadzwyczaj zajmująco przez cały szereg osób stojących blisko założycielki i ruchu skautowego w Ameryce, bogato ilustrowana doskonałymi fotografjami z życia skautek amerykańskich — daje nam barwny i ciekawy obraz tego, jak żyją dziewczęta na drugiej półkuli.

Ci, którzy pojadą od nas do Ameryki widzą duże różnice między naszą, a tamtą organizacją: ano co kraj, to obyczaj. Przedewszystkiem w Ameryce nie gardzi się tak wygodą, jak u nas: przebycie kilkudziesięciu kilometrów z plecakami na plecach. wprawia tam dziewczęta w przerażenie. — Kuchnie obozowe są na świeżem powietrzu, ale porządnie, na stałe, wymurowane z kamieni, z fajerkami i z kominem! Na obozy jeździ się przeważnie do majątków skautowych, bardzo pięknych i specjalnie na ten cel przygotowanych. Największymi są Cedar Hill (Cedrowe Wzgórze) pod Bostonem, oraz obozy Edyty Macy i Andrzeja niedaleko Nowego Jorku, skąd. podajemy fotografję. Z powodu ogromnych przestrzeni, jakie zajmują Stany i różnic klimatycznych, które sprawiają, że skautka z Kalifornji żyje zupełnie inaczej niż jej rodaczka z nad granicy kanadyjskiej, musiano zorganizować w całym szeregu większych miast Główne Kwatery zawiadujące poszczególnymi Stanami, a podlegające z kolei Naczelnej Kwaterze w New Jorku. Kierowniczek mają w Stanach dużo, dzięki temu, że bardzo dużo kobiet starszych, siwych już, ale zdrowych i wesołych, pracuje w skautingu. Specjalistką od obozów na całej przestrzeni Stanów jest np. p. Herbert Hoover, żona obecnego prezydenta. Mimo siwej głowy i dorosłych synów spędza ona około 8-miu miesięcy w roku w różnych obozach skautowych. Czy jej obecne stanowisko na to pozwoli wątpię, a wielka by to była dla Amerykanek szkoda.

Z. de C.



Izba skautek amerykańskich wewnątrz budynku w obozie Edith Macy pod New-Yorkiem.

PERSJA.

Jeszcze jedna organizacja przybyła rodzinie skautowej. Został zorganizowany skauting w Persji. Już na zlocie w Birkenhead będziemy mogli poznać tych nowych skautów, gdyż delegacja ich wybiera się do Anglji.

Musztra Skautowa jako dodatek techniczny ukaże się w pierwszych dniach marca i przesłana będzie wszystkim prenumeratorom „Harcerza,“ którzy do dn. 1.III opłacili przynajmniej półroczną prenumeratę.



I. Związkowe zawody strzeleckie podziałały zachęcająco na chorągwie i drużyny, które zabrały się do intensywnej pracy na tem polu.

Przedewszystkiem na terenie samej chor. warszawskiej, która zdobyła większość I miejsc, można zauważyć wzmożoną działalność w tym kierunku. Drużyny i poszczególni d-howie trenują planowo i ustawicznie.

W planowości ćwiczeń strzeleckich wybija się *I W. D. H.*, która w IV serji strzelań o mistrzostwo Chorągwi tak zespołowo i indywidualnie zajmuje pierwsze miejsca.

Chor. Wileńska urządziła zawody strzeleckie dla drużynowych i przybocznych wileńskich.

I. miejsce zdobył dh. Grzesiak Druż. *XIII Wil.* wybijając 73 pkt. na 100 możliwych.

Przed zawodami o mistrzostwo Hufca w Toruniu, *II toruńska* urządziła u siebie zawody o mistrzostwo drużyny.

Do zawodów tych stanęli uczestnicy po 6-tyg. intensywnym treningu, podczas którego uwydatnił się ciągły postęp w strzelaniu.

I, m. zajął E. Chrzanowski — 59 pkt. II. m. — Fr. Maćkowski 51 pkt., III. m. — Bartoszyński 44 pkt.

Chor. Mazowiecka rostrzygnęła zawody korespondencyjne o mistrz. Chor.

I. m. zajął zespół I. Przasnyckiej 259 p. (na 300 moż.) II. m. zespół I. Łowickiej 235 p. Indywidualnie I. m. Załuga — Łowicz I. (86 pkt.) II. m. Kozłowski Przasnysz (79 pkt.).

W artykule moim „Po I. Związkowych Zawodach strzeleckich“ w I-szym Nrze „Harcerza“ wyliczając Chorągwie biorące udział w tych zawodach, zapomniałem dodać, że w zawodach brała też udział i *Chor. Pomorska*, reprezentowana na zawodach przez *I Druż w Brodnicy*, która w zawodach o mistrzostwo Chor. Pomorskiej zdobyła I miejsce, a która nie gorzej też spisała się i na zawodach związkowych, w których w strzelaniu o mistrzostwo Z. H. P. zdobyła drugie miejsce oraz takie same miejsce w strzelaniu dla instruktorów, o czem nie wspomniałem w powyższym artykule.

Zawody o tytuł Pierwszej Drużyny Sportowej Chorągwi w ostatnim liście okólnym rozpisała Chor. Mazowiecka. Zawody trwać będą przez cały rok 1929. Drużyna zgłoszona musi dostosować się do ogólnego regulaminu zawodów.

Dh. Ryś z Rybnika, pisze mi że Komenda Hufca urządziła w czasie półrocza szkolnego kurs dla sędziów do gier ruchowych Hufca w Rybniku. Uczestników było 16. Wszyscy uczestnicy złożyli po skończonym kursie, który obejmował szczypiorniaka, hazenę, siatkówkę i koszykówkę, egzamin z wynikiem dobrym. Wykłady prowadził druh Hufcowy Ryś.

Komenda Hufca utworzyła dla łatwiejszego wpływania na sprawy wychowania fizycznego referat W. F. przy kom. Hufca który prowadzi druh ph. Wacławek L.

W roku bieżącym odbędą się rozpisane już zawody w szczypiorniaka w 3 klasach o mistrzostwo w 2 serjach. Również uwzględniono zawody w siatkówkę i koszykówkę. Zawody te chce Komenda H. odbyć tylko w dwóch dniach i tak w święto wiosny rozegrają zawody w siatkówkę wszystkie drużyny H. w Murodowicach.

Wielką ruchliwość objawia teraz zreorganizowany H. K. S. w Rybniku. Mamy nadzieję, iż w roku bieżącym wyniki będą lepsze jak były dotychczas.

I. Varsovia — A. Z. S. o mistrzostwo Dynasów. Koszykówka w Warszawie stoi obecnie na najwyższym poziomie a ciągły trening utrzymuje wszystkie kluby w formie.

Do formy tej powraca w ostatnich czasach i I. drużyna Varsovji, która przez pewien czas była niedysponowaną i dlatego przegrywała waiąż w swoich zawodach.

Ostanio rozegrała I Varsovia mecz z A. Z. S. Wobec przegranych YMCY, gra powyższa była nieoficjalnym finałem. Zawody skończyły się przegraną Varsovji 36 : 49, jakkolwiek do połowy był wynik 35 : 12.

AZS wystąpił w pełnym swoim składzie. Varsovia bez Krasowskiego w obronie oraz z niedysponowanym tego dnia Ptaszyckim.

Program sportowy Hufca Bydgoskiego na rok 1929.

1) Luty — marzec. Ping - Pong o mistrz. Hufca.

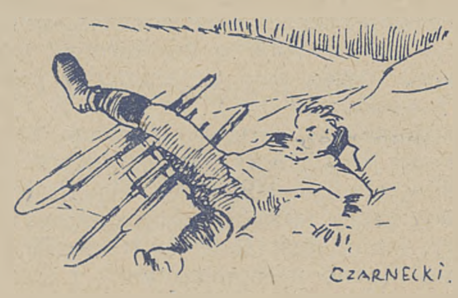
2) Marzec — czerwiec. Turniej gier: Koszykówka, siatkówka, szczypiorniak, palant i kwadrant. System rozgrywek — ligowy.

3) Kwiecień. Święto wiosenne Hufca połączone z zawodami sportowemi (21 kwietnia).

4) Maj — czerwiec. Sprawność fizyczna drużyn wraz pomiarami i badaniem lekarskiem, przy pomocy Poradni Sport. — lek. M. K. W. F. i P. W.

5) Maj. Zawody strzeleckie z broni małokalibr.

6) Wrzesień. Zawody lekko atl. o mistrz. Hufca



CZ. RĘBOWSKI.

Z pod Krokwi i „Wilcznika"

Na marginesie międzynarodowych zawodów narciarskich w Zakopanem.

Udział Polski we wszystkich wybitniejszych zawodach sportowych Europy zwłaszcza w hippice, hokeju, szermierce, lekkiej atletyce a przedewszystkiem—w narciarstwie przyniósł nam poza sukcesami sportowemi uznanie dla naszych naczelnych władz sportowych, jako organizatorów i propagatorów sportów w kraju a poczęści głównych misjonarzy kultury cielesnej na wschodzie Europy.

Międzynarodowy Związek Narciarski, F.I.S. powierzając Polsce organizację zawodów—dał dowód pełnego zaufania do naszej pracy dotychczasowej i nie zawiódł się wcale na nas jako realizatorach naiwiększej, bodajże, dotychczas imprezy zimowej w środkowej Europie.

Pięknie, odświętnie wyglądało Zakopane ubarwione dziesiątkami girland i proporców, rozwieszonych od dworca kolejowego w kierunku Wilcznika. Skocznia pod, Krokwią mieniła się tysiącem wstęg i proporców, utrzymanych w barwach państw startujących.

Z liczby 140 zawodników, którzy brali udział w zawodach męskich naj więcej zawodników poza Polską zgłosili Czesi (36), następnie Norwegja — 11-tu; Szwecja 4, Finlandja 10-ciu, Niemcy 11, Szwajcarja—5ciu, później idą: Anglja, Jugosławja, Rumunja, Węgry.

Program zawodów męskich objął biegi: 18 km., 50 km, i skoki (konkurencja międzynarodowa); bieg zjazdowy (około 5 km. różnica wzniesieniu 450 m), bieg pań (około 7 km) i bieg patrolowy—wojskowy.

18 km., 50 km., bieg patrolowy i tak zwane „Kombinacja" (wynik biegu i skoku łącznie) stanowiły oficjalny program zawodów, bieg zjazdowy był inowacją wprowadzoną przez Pol. Zw. Narc. i posiada w sobie większość motywów zręcznościowych, aniżeli wytrzymałościowych, stanowiących cechę każdego dłuższego biegu.

Bieg pań na trasie 7 km., — aczkolwiek należał również do wstawek pozaprogramowych i nie był punktowany w konkurencji międzynarodowej, przez fakt uczestnictwa pokaźnej liczby zawodniczek (21), w tem 5 Czeszek i 1 Szwajcarki — stanowi pierwszy etap do uznania go jako biegu kwalifikującego się do konkursów międzynarodowych. Podobnież bieg patrolowy, który łączy w sobie element czysto sportowy, jakim jest jazda na trasie 28 km. — w terenie mocno urozmaiconym, z kwalifikacajmi strzeleckiemi, — odbył się po raz trzeci w konkurencji międzynarodowej i tym razem należał do najlepiej udanych i dobrze obsadzonych.

Bezkonkurencyjni biegacze długodystansowi świata: Finnowie odnieśli pełny tryumf. choć znaleźli obok siebie godnych rywali w Szwedach, walczących z nimi stale o hegemonję w biegach. Wyższość swą Finnowie wykazali w biegach tak zdecydowaną nad Skandynawami, jak Norwegowie znów w skokach nad całą elitą narciarską Europy.

Niemcy, którzy w narciarstwie międzynarodowem po wojnie nie wypowiedzieli się dość silnie, pokazali Europie swoje wartości na tem polu dzięki licznemu uczestnictwu.

W biegu na 50 km., zwanym maratonem narciarskim, wygrywa Finn—Kunntilla—w czasie 3 godz. 50 min. 1 sek., na II, III-im i IV-ym miejscu znaleźli się również Finnowie, 5-ym okazał się Szwed — Jonsson.

Najlepsze miejsce z pośród naszych zawodników zajął Motyka Zdzisław (13-te). Do biegu tego byliśmy najmniej przygotowani, a zawodnicy nasi, zasugerowani głównie specjalnością Br. Czecha (kombinacja) — trenowali głównie 18 km. i skoki.

Udział Polaków w biegu na 50 km. był raczej manifestacją obecności ze strony gospodarzy.

Dobry swój wynik Zdz. Motyka zawdzięcza głównie dobrej zaprawie lek.-atl. Zawiódł natomiast całkowicie A. Krzeptowski, nasz filar.

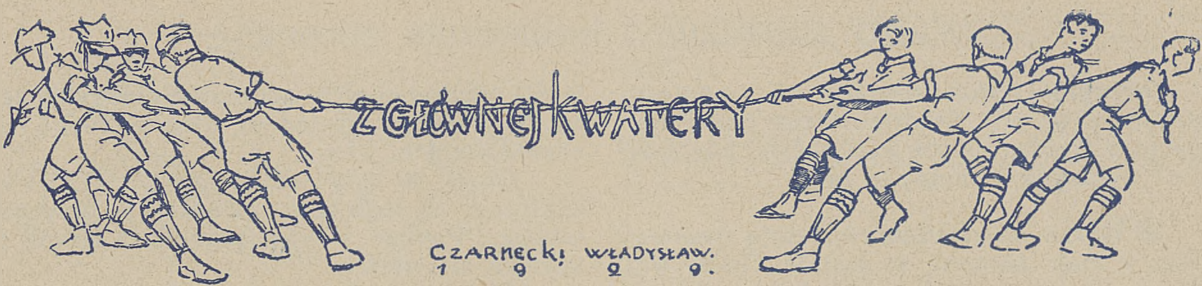
W 18-ce, którą w jednej grupie odbywali zawodnicy kombinacji i biegacze, walka rozegrała się głównie między Finnami i Szwedami.

Br. Czech przy tak dobranej konkurencji przyszedł 11-ty, a w kombinacji — 4-ty.

Niemiec Krebs zajął 8-e miejsce, będąc pierwszym z biegaczy środkowo-europejskich. Najlepszy z Czechów Donta — zajął m. 9-te.

Świetne skoki Norwegów, którzy ustępując Finnom i częściowo Szwedom w biegach, zabłysnęli w całej pełni jako skoczkowie—przyniosły im ostateczne zwycięstwo w kombinacji.

Tak więc Norweg Kujarengen — jako 3-ci w biegu i trzeci w skoku — wychodzi na I-m. w kombinacji, podobnież Norweg Stenen (12+12 m.) — wychodzi na II-m, zwycięzca w 18 km. Finn Järvinen — zajmujc w skoku 17 m. — a w sumie III m. Br. Czech, mając 4-te m. w 18 km., 10-te w skoku — zajmuje miejsce tuż za Finnem, włączając przez to samo swoje nazwisko na listę najlepszych zawodników Europy (a poniekąd świata) w kombinacji. *(c. d. n)*



Referat zlotowy w G. K. M. opracował już dokładnie *kalendarzyk zlotowy*, według którego będą załatwiane wszystkie czynności związane z II Zlotem Narodowym.

1 kwietnia — *upływa termin zgłoszenie drużyn do K. Ch*, naturalnie o ile K. Ch. nie dała już wcześniejszego terminu. *Zgłoszenie lekcji gimnastyki, do trójboju, do K. Ch. wpłacenie 2 złotych od uczestnika na konto P. K. O. 1550.*

15 kwietnia — *Komendy Chorągwi zgłaszają w Głównej Kwaterze: udział drużyn w zawodach i konkursach skautowych* (W. U. 1929 Nr. 2 str. 6 Rozkaz L. 1, część V punkty 4 i 6 do 15 włącznie).

5 maja — *W razie zbyt dużej ilości zgłoszeń do zawodów i konkursów skautowych G. K. urządza zawody eliminacyjne w tym dziale.*

10 czerwca — *Koniec zawodów eliminacyjnych strzeleckich w Chorągwiach, koniec rozgrywek i zawodów w. f. w Chorągwiach.*

15 czerwca — *K. Ch. zgłaszają Głównej Kwaterze uczestników do zawodów W. F., strzeleckich i wodnych.*

25 czerwca — *koniec ewentualnych zawodów eliminacyjnych Chorąg. w dziale skautowym.*

1 lipca — *ewent. zgłoszenie do G. K. zawodników w dziale skautowym po eliminacjach.*

Został też opracowany już i

Program ogólny II Zlotu.

12.VII (piątek) — wypada zjeżdżanie się drużyn.

13.VII (sobota) — urządzanie obozów.

14.VII (niedziela) — nabożeństwo, uroczyste otwarcie Zlotu.

15.VII — Święto Zjednoczenia w Rocznicę Grunwaldu. Nabożeństwo. Przemarsz przez Poznań. Po południu uroczyste otwarcie Zawodów. Wieczorem ognisko z programem okolicznościowym, m. inn. każda Chorągiew, wzgl. hufiec lub środowiska przypominają, co wniosły Polsce, ślubują jej wierną służbę. Przyjęcie nowych członków do grona Starszyzny.

16.VII — 20.VII. Zawody, konkursy, zwiedzanie Wystawy i Poznania, wycieczki w okolice, popisy publiczne.

Jeden dzień poświęcony morzu i sportom wodnym.

W jednym z dni *święto gości zagranicy.*

Terminy zawodów (możliwe zmiany).

Lekka atletyka: 16-go od 14, 30; 17-go do 19-ej.

Trójbój — 18-go od 8 do 14.30.

Gry sportowe — 16 do 19; 20.VII do 12 półfinały, 20-go popołudniu o III miejsce w finale.

Łucznictwo — 18.VII od godz. 8 do 19.VII godz. 18.

Strzelectwo — 16, 17, 18 lipca.

Terminy innych zawodów zostaną wskazane później

Krajoznastwo na wystawie w Poznaniu.

W rozkazie Naczelnika G. K. M., który ukaże się w najbliższych Wiadomościach Urzędowych, dh Naczelnik zalecił dhom drużynowym nadsyłanie materjałów do działu Krajoznawczego naszej wystawy na P. W. K.

Ponieważ kwestja ta jest bardzo ważną, gdyż powinna wykazać jak dużo harcerstwo robi na tem polu dlatego weźcie sobie to do serca i zajmijcie się tą sprawą jaknajbardziej.

Z materjałów do tego działu potrzebne są przedewszystkiem:

1) *Wykaz wycieczek i obozów krajoznawczych* na ślepej mapie Polski (Ziemie Polskie podz. l: 5,000,000, koniecznie zastosować ten format i rodzaj mapy, E. Romer, Wydawnictwo Książnicy—Atlas, cena 20 gr.) naznaczyć swoje środowisko i przy pomocy linji połączyć ze wszystkiemi miejscowościami zwiedzonemi przez zastępy i drużynę. Każdy rok zaznaczyć innym kolorem.

2) *Album zdjęć fotograficznych krajoznawczych* zwiedzonych miejscowości. Drużyny mogą nadsywać i pojedyńcze fotografje, które będą zebrane w jeden album ogólno harcerski.

3) *Albumy ze zbiorami fotografji i szkiców i rysunków poszczególnych działów krajoznastwa* jak: rysunki krzyży przydrożnych, kapliczek, ruin zamków, z zabytków przyrody martwej i żywej, okazy drzew, stroje ludowe, narzędzia ciekawe, zamki drewniane i t. d.

4) *Opisy wycieczek* krajoznawczych z ilustracjami.

5) *Wywiady wsi* w/g kwestjonarjusza podanego w „Harcerzu" Nr-y 26—28 z 1928. Kwestjonarjusz pisać na papierze formatu handlowego na jednej stronie.

6) Artykuły krajoznawcze pisane przez harcerzy i umieszczane w pismach tak harcerskich, młodzieży, jak i w prasie codziennej.

Pozatem jeśli będziecie mogli dołożyć do tego materjału też i coś od siebie — zróbcie to.

7) *Zbiór pieśni* ludowych, baśni, legend i opowiadań zbieranych przez harcerzy na wycieczkach i w obozach.

Czy pamiętacie?

Meldowanie się.

Młodzież harcerska po zmianie miejsca stałego pobytu, winna meldować się w komendzie najwyższej w miejscowości, do której się przeniosła.

Podpisywanie listów.

Zauważyłem, że bardzo często listy do Naczelnictwa i Głównej Kwatery podpisywane są zupełnie nieczytelnie. Wyjaśniam: podpis jest na to, aby wiedzieć kto list pisał. Nie wstydźcie się zatem swego nazwiska i podpisujcie czytelnie.

(Z rozkazu Naczelnika G. K. M.).

Warto zobaczyć i koniecznie chronić.

Olbrzymi jesion rosnący na cmentarzu kościelnym we wsi Studzienniczna pod Augustowem, z 2 ponad ziemię wystającymi korzeniami — wyrastają 4 mniejsze pnie.

20 dębów kilkusetletnich, resztę dawnego parku, w maj. Janopol w gminie Oziały woj. Poleskiego.

W majątku tym spędziła młodość Eliza Orzeszkowa, dęby więc prócz przyrodniczej mają też i pamiątkowe znaczenie.

4 jesiony duże i stare rosnące w Globikowej koło Ropczyc. Okaz największy ma 20 m. wys. i 5.30 m. w obwodzie, drugi 20 m. wys. 5 m. Dwa dalsze nieco mniejsze.

2 stare lipy w Brześciach nad Wisłą (na południe od Janowca) na północ od dawnego wjazdu do parku dworskiego, lewa 4.07 m., a prawa 5.30 m. w obwodzie. W parku dąb o 3·70 m. w obwodzie.

Grupę starych dębów na łąkach nad Wartą, między Rogalinem a Rogalinkiem (na południe od Poznania).

„Dąb wersalski“ w Dąbkach nad Bałtykiem jest on najdalszem na płn.-zach. drzewem Rzeczypospolitej. Stoi w pobliżu t. zw. „Kamienia Wersalskiego”, ok. 15 m. od linji kamieni granicznych, na lewym brzegu Piaśnicy. Ma on 3.57 m. obwodu w pierśnicy i dwadzieścia kilka m. wysokości. Lasek niewielki na skraju którego on stoi, tworzą okazałe sosny, dęby, brzozy, jarzębiny i dzikie grusze. Sosny dochodzą do 3.20 m. w obwodzie. Osobliwość stanowi sosna karłowa (2.05 m. obwodu) z rozwidleniem na wysokości 1 m. nad ziemią.

Groty w Krzywem Górnem otwarte w lecie ubiegłego roku należą do wielkich osobliwości przyrodniczych i stanowią niezwykle cenny zabytek pod względem geologicznym i archeologicznym.

Groty te były już znane w r. 1725 i kilkakrotnie od tego czasu zwiedzali je przygodni turyści. Pamięć o nich zaginęła z chwilą zasypania się wejścia.

Obecnie wejście znajduje się w górnej części zbocza jaru i jest zabezpieczone dachem i palami przed obsuwającą się ziemią. Jaskinie ciągną się prawdopodobnie na przestrzeni kilkunastu klm. i posiadają stalaktyty, względnie stalagmity, pokłady gipsu krystalicznego i kalcytu.

Dąb przeszło tysiącletni w parku w Rogalinie obwodu 10 m.

Dwa duże jałowce rosnące we wsi Suszyce Wielkie na południe od Chyrowa.

Wspaniałe jałowce w leśnictwie Bieczyny pod Poznaniem. Jałowce te rosną w lesie brzozowym i sięgają 150 lat. Najwyższy z nich ma 10 m. wys. i w szyi korzeniowej 52 cm. obwodu.

Największy głaz narzutowy piaskowcowy w Polsce znajdujący się na terytorjum wsi Zawady pow. Skierniewice. Otoczenie głazu tworzy morena denna, w której obficie występują głazy skał krystalicznych północnych. Ani innych głazów, ani też kamieni i kamyków utworzonych z tego samego materjału, co wielki głaz w Zawodach, nigdzie w okolicy nie znaleziono.

Barwa skały na świeżym przełamie jest jasno-szara, prawie biała z lekkim odcieniem niebieskawym. Szerokość głazu wynosi 8 m., obwód 40 m.

podał *elem.*

W Polsce i w świecie

Psy morskie na Bałtyku.

Podczas łamania lodów w miejscowości Heringsdorf na wybrzeżu baltyckiem, rybacy zauważyli wynurzające się z wody psy morskie, które zjawiły się w dużej ilości na wybrzeżu Pomorskiem i od czasu do czasu wydostają się z wody na ląd.

Koniec „niewoli papieskiej”.

W poniedziałek dnia 11 lutego w bazylice Lateraneńskiej nastąpiło podpisanie układu pomiędzy Watykanem i Król. Włoskim.

Akt został podpisany przez kardynała Gasparriego w imieniu Papieża oraz Mussoliniego imieniem rządu włoskiego.

W ten sposób zakończyła się długoletnia dobrowolna „niewola papieska“, która była protestem przeciwko zagarnięciu przez państwo włoskie posiadłości należących niegdyś do Watykanu.

Teraźniejsze terytorjum państwa kościelnego obejmować będzie Watykan, ogrody oraz gmachy sąsiednie, położone na południe od bazyliki św. Piotra na Piazza di Santa Marta, następnie cmentarz niemiecki oraz kolegja niemieckie i etjopskie.

Pozatem dobra papieskie, willa Castel Gandolpho i szereg innych rezydencji będzie korzystało z przywileju eksterytorjalności.

Podpisanie układu odbyło się w miejscu neutralnem, ponieważ Mussolini nie mógłby przebywać na terytorjum Watykanu.



Migawki Harcerskie.

„Miłuj przyrodę!".

Na zapytanie „Jak należy rozumieć szósty punkt prawa harcerskiego" otrzymujemy prawie zawsze jednakową odpowiedź. „Nie można łamać drzew (!), zabijać i znęcać się nad zwierzętami i t. d.

Chciałoby się do tych rozkazów dodać jeszcze— „Nie wolno podpalać lasów, polować na młode słonie, żyrafy i strusie, oraz łowić na wędkę wielorybów".

W ten sposób stworzylibyśmy, nowy harcerski kodeks karny, który zazębiałby się wprawdzie o normy państwowe, lecz karał podwójnie.

Są tacy, którzy uważają jednak, że prawo nasze, mówiąc o miłości przyrody niema na myśli tych rzeczy, o których wyżej wspomniano, jako że zarówno owo łamanie drzew, jak i znęcanie się nad zwierzętami są to przestępstwa, przewidziane w ustawach karnych — a harcerstwo takich członków w swojem gronie nie przewiduje.

To jest zresztą negatywna strona miłości przyrody, „nie wolno tego", „tamto jest zbronione" i t. d. Tymczasem cały ton szóstego punktu prawa wskazuje, na to, że jest on pozytywny — nie zakazuje robić źle— lecz nakazuje czynić dobrze,

Zamiast wystrzegać się łamania gałęzi, czy drzew (to drugie znacznie trudniej uczynić) myśl jakbyś schorzałą roślinę podparł i uzdrowił, suche gałęzie na zdrowem jeszcze drzewie poobcinał i opieką znajdującą się wokół ciebie florę otaczał, miast myśleć jak siebie i innych od znęcania się nad zwierzętami ustrzec, zajmuj się zbłąkanym psiakiem, wdrap się na drzewo i załóż gniazdko — domek dla ptaków, pokochaj wszystkie stworzenia Boskie, nietylko to na dwóch, ale i na czterech i więcej nogach — a w myśl prawa postępować będziesz.

Wreszcie ostatnia dziedzina — Poznanie.

Poznanie życia rośliny i zwierzęcia, życia budzącej się i zamierającej przyrody, życia morza wspaniałego, gór niebotycznych i płaskiej równiny.

Pocóż to poznanie? — zapytacie. Czy kochasz tak samo brata z którym żyjesz — brata, któregoś nigdy nie widział, czy tak samo drogim ci jest Polak, jak każdy inny. Nie. Bo tych, których znasz lepiej — kochasz mocniej, dlatego i Ojczyznę swoją więcej i rozumniej kochać będziesz, gdyś ją poznał. zobaczył w całej krasie i zrozumiał.

Tak samo jest z przyrodą. Gdy wejdziesz w jej życie, zaczniesz wydzierać jej ukryte tajniki, poznasz ją w bogactwie lata, ubóstwie zimy, gdy staniesz się przez czas jakiś jej nieznaczną cząstką, poczujesz uwielbienie dla Stwórcy, a miłość brata dla Jego dzieła — Przyrody.

I dlatego prawo nasze żąda poznania. Jak to uczynić każdy wie zapewnie. Książki tego uczą, chociaż same tylko, nie wystarczą, i uczy życie — życie na wsi, w obozie, z otwartemi szeroko oczyma i uszami łapiącemi każde drgnienie roślinnego i zwierzęcego świata.

Idźmy więc w szerokie pole i cieniste lasy, idźmy nad morze otwarte i śniegiem pokryte góry i tam uczmy się przyrody miłowania, które zwykłego chłopca w harcerza przemienia, bo daje mu trzy główne zasady życiowe — Miłość — Dobro — i Pogodę.

Zetde,

Regulamin

NAGRODY PRZECHODNIEJ IMIENIA PREZESA RADY MINISTRÓW PROFESORA KAZIMIERZA BARTLA — PROTEKTORA ZAWODÓW — UFUNDOWANA PRZEZ TEGOŻ W ROKU 1928 ZA STRZELANIE JEDNOSTKOWE O TYTUŁ „MISTRZA Z. H. P." na dorocznych Związkowych Harcerskich Zawodach Strzeleckich.

1. Ofiarodawca pragnąc, aby rozwój sportu strzeleckiego w Z. H. P. odbywał się sposobem racjonalnej konkurencji, między wszystkiemi członkami czynnymi Z. H. P.. rozsianymi po całej Rzeczypospolitej Polskiej, ustanawia nagrodę przechodnią w postaci figurki z bronzu „Głowa Spartanina" za strzelanie jednostkowe o tytuł „Mistrza Z. H. P." w danym roku z broni długiej, dowolnej, cal. 22 na odległość 100 mtr. na dorocznych Związkowych Harcerskich Zawodach Strzeleckich.

2. Strzelanie powyższe obejmuja 4 serje po 10 strzałów, ocenianych, oraz trzy próbne w każdej serji niezaliczane, w czasie nieograniczonym, z postawy stojącej, bez podparcia, do tarczy dziesięcio pierścieniowej o średnicy największego pierścienia 80 cm., pole czarne o średnicy 40 cm.

Ocena podług sumy punktów osiągniętych w czterech serjach.

3. O nagrodę przechodnią ubiegać się mogą na dorocznych Związkowych Harcerskich Zawodach Strzeleckich druhowie (również instruktorzy i członkowie N. R. H,). którzy uzyskali w danym roku jedno z pierwszych trzech miejsc zaprotokółowanych w eliminacyjnych Zawodach o tytuł „Mistrza danej Chorągwi Harcerskiej" (na rok bieżący) t. j. najwyżej trzech druhów z każdej Chorągwi, oraz trzech z G. K. M.

4. Na własność nagrodę przechodnią otrzymuje zawodnik, który zdobył ją trzy razy w ciągu kolejnych pięciu lat,

5. Drużyna harcerska, do której należy zwycięsca „Mistrz Z. H. P. na dany rok" przechowuje nagrodę przechodnią. aż do następnych zawodów w miejscu honorowem i widocznem.

Na miesiąc przed terminem następnych Związkowych Harcerskich Zawodów Strzeleckich nagroda winna być zwróconą do Naczelnictwa Z. H. P.

6. Za każdorazowe zdobycie nagrody przechodniej imienia Prezesa Rady Ministrów Profesora Kazimierza Bartla — Protektora Zawodów w roku 1928,— zwycięsca otrzymuje żeton pamiątkowy. oraz dyplom honorowy na własność, nadto dyplom honorowy dla swojej drużyny z podaniem daty zawodów i osiągniętego wyniku.

Nazwisko i imię zwycięscy, nadto patron drużyny wraz z numeracją tejże każdorazowo zostają wyryte na nagrodzie,

kpt. DĄBROWSKI.

Sekretarz Prezesa Rady Ministrów

Nowe konkursy „Harcerza.“

Rozstrzygnięty w grudniu konkurs literacki dowiódł wielkiego zainteresowania czytelników „Harcerza“ konkursami.

W nowej serji konkursów, które w tym N-rze ogłaszamy, każdy będzie mógł sobie wybrać konkurs najbardziej mu odpowiedni.

1) Przyrodnicy i interesujący się przyrodą mogą wziąć udział w konkursie: „Jakie są zabytki przyrody mojej okolicy.“

Przy pracy posługiwać się można kwestjonarjuszem P. R. O. P., którego przedruk znajdziecie na innem miejscu.

Warunki konkursu:

Praca powinna zawierać szczegółowy opis zabytków przyrody, bądź najbliższej okolicy (np. powiatu), bądź dowolnie wybranego terenu Polski. Pożądane jest załączenie mapy rozmieszczenia zabytków, szczegółowych szkiców sytuacyjnych, fotografij lub rysunków, oraz podanie, do kogo opisane zabytki należą i jak możnaby zabezpieczyć je przed zniszczeniem.

Kwestjonarjusz Państw. Rady Ochrony Przyrody będzie wskazówką, na jakie zabytki przyrody przedewszystkiem należy zwracać uwagę.

Przy opisie należy podać literaturę odnoszącą się do danych zabytków.

Na konkurs powyższy przeznacza Redakcja 3 nagrody w poslaci książek: I nagr.—książka przyrodnicza wartości do 50 zł., II nagr. trzy ostatnie tomy wyd. P.R.O.P. „Ochrona Przyrody“ i III nagr. 2 książki przyrodnicze.

Redakcja zaznacza, że wartość nagród za powyższy konkurs może być podwyższoną w zależności od wartości nadesłanych prac.

Skład Sądu konkursowego zostanie ogłoszony później.

Termin konkursu 15 kwietnia b. r.

2) Opis wycieczki dwu lub kilkodniowej z uwzględnieni m wszystkich właściwości wycieczki.

W opisie musi byś zwrócona uwaga na krajoznastwo i przyrodoznastwo.

Warunki konkursu:

Całość nie może przekraczać 500 wierszy druku „Harcerza.“ Pożądane fotografje i szkice.

Na konkurs powyższy Redakcja przeznacza dwie nagrody ogólnej wartości do 60 zł.

Termin konkursu 1 kwietnia b. r.

3) Wyszukanie jaknajwiększej ilości wyrazów obcych, wraz z podaniem, zastępczej nazwy polskiej, w artykule dha Cz. Rębowskiego p. t. „Harcerze uczestnikami Narodowego Biegu Naprzełaj“ (Nr. 5 „Harcerza“ z 10/II b. r.)

Termin konkursu 1 kwietnia b. r.

4) Podać ilość środowisk harcerskich, o których podał „Harcerz“ w roku ubiegłym wiadomości w dziale „Co słychać w Z. H. P.“ Termin konkursu 15 kwietnia.

Za konkursy 3 i 4 Redakcja przeznacza po jednej nagrodzie w postaci przedmiotu z ekwipunku obozowego.

Rozlosowanie książek

ofiarowanych przez księgarnię M. Arcta.

W każdym numerze „Harcerza“ jest wylosowana dla jednego z prenumeratów „Harcerza“ książka z Dużego Cyklu „Powieści Historycznych“ Józefa Ignacego Kraszewskiego wydawnictwa księgarni M. Arcta.

W styczniu r. b. wylosowali:

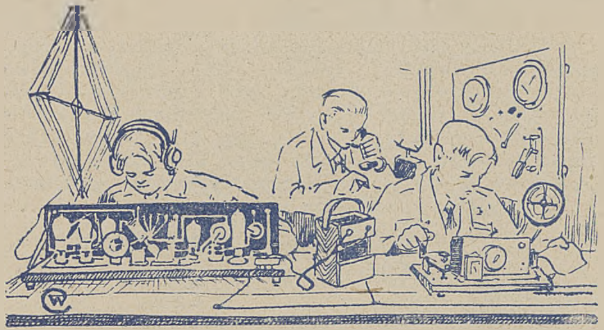
Dh. St. Szymański (Gdańsk Wallgasse 16)—„Kraków za Łokietka“.

Dhna Wojewódzka (40 Warszawska Drużyna, Żeńska — „Bracia Zmartwychwstańcy“.

Dh. Czarnołęski (26 Drużyna Harcerska — Częstochowa,) — „Król Chłopów“.

Dh. Brzeziński (2 Drużyna Harcerska im. Poniatowskiego—Szczekociny)—„Jelita“.

Redakcja „Harcerza“ prosi o przysłanie potwierdzenia odbioru powyższych książek.



Co słychać w Z. H. P.

BYDGOSZCZ.

10 lutego, w rocznicę objęcia Bałtyku przez Polskę K. P. H. Drużyny Morskiej zorganizowało „Bal Morski". Dochód przeznaczono na budowę harcerskiej łodzi żaglowej.

DZIERĄŻNA (Ch. Kielecka).

Dnia 2 lutego odbyło się zebranie K. P. H. Istnieją tutaj dwie drużyny żeńska i męska. Dr-na męska liczy 21 członków, w tem 10 z przyrzeczeniem. Drużyną opiekował się dotychczas p. Tadeusz Drelichowski.

St. Świerk.

DĄBROWA GÓRNICZA.

I Zagł. D. H. w roku ubiegłym miała: 180 chłopców w swych szeregach, odbyła 50 zbiórek Rady Dr-ny 375 zbiórek zastępów, 26 zbiórek drużyny. Drużyna brała udział w imprezach L. O. P. P., P. M. Szk., Czerw. Krzyża, Tow. Przeciwgruźlicznego.

Z okazji „Gwiazdki", która odbyła się 5 u. m. przesłaliśmy żołnierzom K. O. P.u bibljoteczkę beletryczno-naukową, oraz 150 kart pocztowych ze znaczkami.

Michaś.

JAROCIN.

Hufiec Jarociński posiada 4 Drużyny. I-sza rzemieślnicza liczy 16 harcerzy, wszyscy ponad lat 18; II-ga rzemieślnicza od 14 do 18 lat, liczy 17 członków; III-cia gimnazjalna, najliczniejsza 47 członków; IV-ta Drna szkoły powszechn.—30 członków.

Najlepsza jest drużyna gimnazjalna, drugą z kolei jest I-sza jarocińska, dwie pozostałe są napół żywe. Na Zlot wybierają się I-sza i III-cia.

K. P. H. istnieje tylko przy III-ciej Drużynie. Corocznie pomaga Drużynie w urządzaniu obozów. Obecnie myśli już o urządzeniu wielkiego balu, zaraz po Wielkiej-Nocy.

Komenda Hufca przygotowuje akcję letnią. W styczniu nastąpiła zmiana Komendanta: dh. Szymczak podał prośbę o zwolnienie, następcą jest dh phm. Śmigielski. Jednocześnie zmienił się skład osobowy Komendy Hufca.

PABJANICE.

W dniu 3.II 1929 r. staraniem Harcerskiego Komitetu Finansowego urządzona została urozmaicona Zabawa taneczna, z której dochód przeznaczono na akcję letnią pabjanickiego harcerstwa.

W dniu 10.II r. b. drużyna im. M. Konopnickiej urządziła Herbatkę towarzyską dla drużyny, „ważnych" obu hufców i Zrzeszenia starszoharcerskiego.

L. Kneblewski.

PLESZEW.

Brać harcerska, po opuszczeniu murów szkolnych chodziła samopas, gdyż nie było w naszem mieście drużyny harcerskiej, pozaszkolnej. Kilkakrotne usiłowania skupienia młodzieży pozaszkolnej w drużynę spełzły na niczem. Dopiero w dniu 17 maja 1928 roku powstała „Czarna Czwórka Pleszewska". — pierwsza męska Drużyna Pozaszkolna im. Zawiszy Czarnego Organizatorem i drużynonym jest „Brodaty Wilk". Liczyła ona początkowo 9-ciu członków wreszcie po różnych wahaniach doszła do liczby 22, w tem jeden ćwik i harcerz Orli, 3 wywiadowców, i 13 młodz. Według zawodów przedstawia się ona następująco: są gryzipiórki, nauczyciel, praktykanci kupieccy, fryzjer, szofer, elektromonter. Słowem mamy wszystko.

Mimo takiej mieszaniny praca idzie bardzo harmonijnie i raźno. Wspólnie układamy plany zbiórek, dobieramy gawędy i każdy musi coś przygotować na zbiórkę,

Bardzo dużo pomaga nam do zżycia się, oraz wzajemnego poznania „nasza własna świetlica". Zbieramy się tam codziennie (oprócz zbiórek i ćwiczeń) by w gronie harcerskim spędzać każdą wolną chwilę. Jedni czytają pisma harcerskie (naturalnie i „Harcerza") i inne, drudzy grają w szachy i warcaby. inni zajmują się rebusami, rozwiązują łamigłówki, dyskutują na temat różnych zagadnień, starsi dhowie wygłaszają gawędy: omawiając wypadki i zagadnienia bieżące. Mamy również cykl gawęd historycznych, krajoznawczych, poświęconych rocznicom, wielkim ludzlom, wynalazkom i t. d. Nadto urozmaicamy czas śpiewem i solowemi występami, w których każdy kolejno musi brać udział.

W dniu 6 stycznia b. r. biorą nasi chłopcy udział w opłatku urządzonym przez Męski Hufiec Harcerski w Pleszewie.

Drużyna stara się również nie zaniedbać wyrobienia fizycznego. Istnieje bardzo ruchliwa sekcja sportowa, która aczkolwiek młoda, już wyróżnia się w zawodach.

Śmiało można rzec, iż drużyna nasza jest pełną inicjatywy oraz ruchliwości, przez co pobudza inne drużyny do pracy. I tak zaproponowała ona urządzanie wykładów dla społeczeństwa nieharcerskiego, aby jaknajdalej spopularyzować „nasze idee"; dzięki naszej inicjatywie urządził Hufiec męski „Opłatek harcerski", za inicjatywą naszej drużyny przeprowadzono w tutejszych wszystkich szkołach bezimienną ankietę: „Dlaczego nie należę do Harcerstwa" (wzmiankę o wyniku tejże doniesiemy do „Harcerza") i wiele innych czynów zainicjowała. Wreszcie myśmy pierwsi z młodzieży pozaszkolnej zaprowadzili u siebie P. W. (przysp. wojsk.).

Kruk z Pleszewa.

PŁOCK.

Dzięci uprzejmości właściciela terenu JWPana barona Karolą Icke-Duninowskiego brać harcerska Chorągwi Płockiej zjechała się do obozu organizowanego przez Komendę Chorągwi. Lecz nietylko przyjechali harcerze z Chorągwi Płockiej zawitali do obozu i harcerze Chorągwi Włocławskiej.

Tutaj poraz pierwszy zetknęła się młodzież pracująca pod sztandarem Harcerstwa w obu chorągwiach, by wyszkolić się, zanieść do swych środowisk zew i radość, że praca rusza się i wciąż naprzód idzie.

Ciche ustronne miejsce zapełniło się gwarem roześmianych twarzy harcerzy, lasy zaszumiały a świegot ptaków coraz częściej słychać było, słowem cała natura zaczęła cieszyć się z rozbicia obozu chorągwi, nie mówiąc już o samej ludności, która okazywała zadowolenie z pojawienia się „kusych i dobrych chłopców" jak tu nazywają harcerzy.

Ktokolwiek był w zeszłym roku w obozie Chorągwi, musiał naocznie przekonać się, że urządzenie obozu było iście królewskie. Na polanie rozbito 10 namiotów, (gdy w zeszłym roku były tylko 2 namioty). Obóz zasobny był w sprzęt do ćwiczeń, zabaw, gier; i tp..., a apteczka tak wspaniale urządzona, że wzbudzała zachwyt nie tylko wśród uczestników, ale i okolicznych gości. Aż 68 harcerzy ściągnęło do obozu. Zostali oni podzieleni na 8 zastępów.

Całe dnie były wykorzystywane, od rana aż do późnej nocy odbywały się ćwiczenia pionierki 5, terenoznawstwa 14, samarytańśtwa 8, przysposobienia wojskowego 20, gier zabaw 15, gimnastyki 21, łucznictwa 18, radjowych 4, zmysłów 8, tropienie 6, gawęd o organizacji Z. H. P. 5, genezy skautingu i harcerstwa 4, ideologji 8, administracji drużyny 3, a wieczorami paliło się ognisko, do którego codziennie schodziła się okoliczna ludność, biorąc w nim żywy udział.

Pobyt w obozie dał nam i rezultaty konkretne, bowiem zdobyło stopnia młodzika 18, wywiadowcy 19, sprawności 61.

Nie zapomnieli harcerze „Duninowscy" i o dobrych uczynkach świadcząc ludności pojedyńczo, zastępami drobne przysługi, a nawet i większe. Pierwsi spostrzegli ogień, który zaczął się szerzyć w lesie i ugasili go przed przybyciem straży, o czem pisały dzienniki płockie.

Nie obejrzano się, jak miesiąc lipiec się skończył i zbliżał się czas wyjazdu do swych domów. Odbyło się wspaniale zakończenie obozu i popisy zastępów.

Lipcowy obóz Chorągwi brał udział w przyjęciu przez społeczeństwo Płockie najdostojniejszego gospodarza p. Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Postawa, opalone twarze harcerzy wzbudzały zachwyt wśród zebranej publiczności przyglądającej się uroczystościom, o czem świadczą opisy tychże przez miejscowe dzienniki.

RYBNIK.

Dla zastępów na zlot narodowy i zastępu na zlot międzynarodowy urządziła Kom. Hufca w Rybniku kurs terenoznawstwa, który prowadzi Druh. Hm. R. Tad. Maresz. Na kurs uczęszcza ogółem 28 uczestników.

Ryś.

SARNY.

Istnieją tu 2 drużyny cieszące się poparciem szkoły. Praca idzie dość dobrze dzięki szczerej inicjatywie hufcowego, drużynowych i gorliwego opiekuna drużyn. Dyrektor gimnazjum obiecał harcerzom izbę, w której ma powstać warsztat introligatorski. Na okres zimowy zorganizowane zostały 2 zastępy specjalne: łyżwiarski i saneczkowy.

Na 10 lutego projektowana była uroczystość składania przyrzeczenia, na której mieli być obecni sympatycy Harcerstwa.

Na Zlot Narodowy wybiera się około 25 harcerzy, przygotowujących sobie już obecnie fundusze na ten cel, drużyny odegrały „Szopkę Harcerską", uzyskując z tego kilkadziesiąt złotych, a w okresie świąt Wielkiejnocy zamierzają urządzić na szerszą skalę jakieś przedsięwzięcie.

W zamierzeniach zlotowych dużą nadzieję drużynowi pokładają w pomocy Ośrodka powiatowego W. F., którego kierownik b. żywo interesuje się pracą drużyn.

A. W.

SĘDZISZÓW KIELECKI.

Drużyny harcerskie urządziły „nareszcie" dzięk poparciu Kierownictwa szkoły, ogółu Nauczycielstwa i staraniom opiekuna drużyny dha Franciszka Ciągły tradycyjną „choinkę". Oprócz deklamacji i śpiewów odbyło się uroczyste przyrzeczenie 21 druhów, które odebrał hufcowy dh J. Brzeziński. Choinka ta wywarła ogromne wrażenie na licznie zebranych gościach. cała uroczystość zakończyła się tańcami.

Sędziszowiacy.

TARNÓW.

II druż. im. por. Mohorta założona została w roku 1911 przy tarnowskiem gnieździe sokolem. Wojna rozproszyła druhów po świecie, ale drużyna mimo to istniała, pracując bardzo intensywnie i urządzając przeważnie tylko obozy robocze. W 1921 r. drużyna liczyła 90 dh zorganizowanych w 10 zastępach. Drużyna posiadała K. D. H. i doskonale funkcjonujący warsztat introligatorski za dochody z którego kupiono nową maszynę do obcinania książek. Później zapał nieco ostygł, ale dobry duch w drużynie pozostał. W r. 1924 urządziła drużyna 5-ciodniową wycieczkę do Pienin, a w drodze powrotnej skorzystała z okazji i zamiast „per pedes apostolorum" jechała wesoło z góralami na tratwach po Dunajcu. Rok 1928/9 zaczął się dla nas dość pomyślnie — zyskaliśmy dla drużyny dużo młodego „narybku harcerskiego" w postaci „Wilcząt" których jest obecnie 45 w 5 zastępach. Co jednak najbardziej jest pocieszającem, to fakt, że harcerstwo ma u nas dużo sympatyków wśród starszej młodzieży i istnieje w drużynie zastęp złożony z samych „Ósmaków" zwanych „Mamutami". Ostatnio to jest w niedzielę 13.I—28 urządziły „Mamuty" herbatkę dla drużyny II i wspólnie z nią pracującej IV. Dhów była pokaźna ilość, bo 54, tak, że zaledwie się pomieścili przy stołach — w naszej świetlicy harcerskiej.

Szypuła Juljan,
dr. II Tarn.

TUCHOLA.

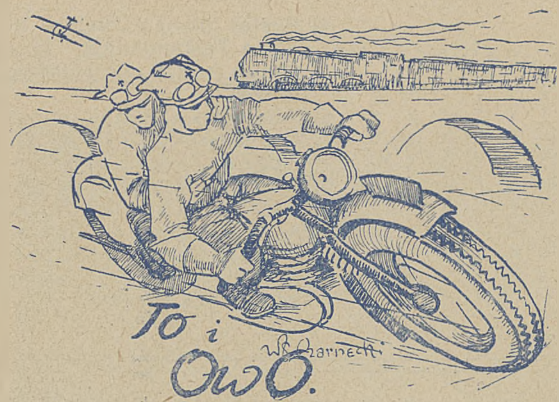
Jak wykorzystano na wieczornicy „Harcerza".

Dowodem, że tucholskie drużyny nie zapadły w sen zimowy, była wieczornica harcerska, urządzona dnia 20 stycz. b. r. przez wymienione drużyny pod protektoratem „Koła przyjaciół". Śledząc potęgującą się wesołość i entuzjazm licznych gości, z dumą i radością stwierdzić możemy, że cel, który nam przyświecał przy urządzaniu tej wieczornicy, mianowicie rozbudzenie w obywatelstwie głębokiego zainteresowania się kwestją naszej organizacji został osiągnięty. Rozpatrując niżej podany program naszej wieczornicy, przekonają się czytelnicy jak wielce pomocnym był w naszej pracy „Harcerz".

Wyłączając bowiem tylko sola skrzypcowe i inscenizację wiersza: „Dziad i baba", widzimy, że materjał do urządzenia wieczornicy czerpaliśmy wyłącznie z „Harcerza". Przekonaliśmy się więc, że „Harcerz", obok tego, że jest czasopismem, które czytamy dla wiedzy, sprawienia sobie przyjemności i rozrywki, daje bardzo wielką pomoc przy organizacji wieczoru.

Program był następujący:

1) „Szumi las",
2) „Zbroja Zawiszy" Tetmajera; (Harcerz "28 str. 30)
3) „Przy ognisku" Kosak-Szczuckiej (Harcerz" nr-y 33-35/28);



Potęga floty światowej.

Największą flotę świata posiada Wielka Brytanja (22.504.000 ton) dalej — Stany Zjednoczone Ameryki Półn. (13.608.000). Japonja — 4.140.000, Niemcy — 3.738.000, Włochy — 3.349.000, Francja — 3.256.000, Norwegja, Holandja, Szwecja, Grecja, Hiszpanja, Danja i t. d.

Największy wzrost tonnażu w porównaniu z r. 1914 wykazuje flota Stanów Zjedn. wzrost ten wynosi —9.321.000 ton. Flota światowa stanowi olbrzymią wartość, bo zwykły okręt pasażerski tonnażu 20 tys. ton kosztuje około 30 miljonów milrejsów.

Warszawa coraz więcej oszczędza.

W m. grudniu ub. roku Miejska Kasa Oszczędności m. Warszawy wydała 1678 nowych książeczek oszczędnościowych.

Wkładów oszczędnościowych wpłacono 2.706.347 zł. Wypłacono — 1.419.770 zł. Największa ilość zaksięgowanych pozycji oszczędnościowych wynosiła 545, przeciętna 313.

Krótka biografja założyciela wytwórni filmowej „Paramonut Pictures".

Adolf Zukor pochodzi z ubogiej wsi węgierskiej. Jako 15-letni wyrostek, pozbawiony rodziców, domu, zajęcia, postanawia pojechać do Ameryki. Z 50-ma dolarami przybywa do Nowego Jorku, przytem trzeba dodać, że jestto pierwsze oglądane przez niego miasto w życiu.

Gdy w 1922 roku udał się w podróż do Europy, zajechał też do swej rodzinnej wsi. Wszystkich mieszkańców zastał tam wówczas niesłychanie wynędzniałych, wytrąconych zupełnie z równowagi i niemogących wciąż jeszcze otrząsnąć z siebie skutków wojny światowej. Wówczas sięga ten nowoczesny królewicz po swoje dolary i sypie ich deszczem. Cała wieś zostaje postawiona z powrotem na nogi.

---

4) „Pod znakiem lilji" Kozłowskiego (Harcerz 23-24/28);
5) „Wszystko co nasze";
6) soła skrzypcowe;
7) inscenizacja wiersza Kraszewskiego „Dziad i baba".

S. Nowaczyk.

WARSZAWA.

39 W. D. H. zorganizowała dla swoich członków „Kurs na zastępowych". W kursie bierze udział 14 harcerzy.

Na Wystawie Szkolnej w Warszawie znajdował się kącik harcerski. Wyróżniały się eksponaty 1. W.D.H. i I Ursynowskiej.

Nowy „Jackie".

Ponieważ Jackie Coogan wyrósł już na dużego chłopca, należało poszukać jego zastępcę. Wytwórnia „Warner Brotters" przygotowuje Davida Lee, trzyletniego chłopczyka, który ma wszelkie dane, aby zastąpić małego Jackie.

Radjo w Indjach.

Wciągu najbliższych pięciu lat ma nastąpić w Indjach i na Celjonie budowa całego szeregu stacyj nadawczych. Władze kierownicze są w poważnym kłopocie — w jakim języku dawać audycje, ponieważ na terytorjum projektowanego odbioru szczepy i plemiona tubylców mówią 35 językami i narzeczami.

Kwestonarjusz.

Państw. Kom. Ochr. Przyr.

Pytania:

1) Czy znajdują się w okolicy miejca szczególnie piękne, lub osobliwe z powodu swej niezwykłej przyrody, wspomnień historycznych lub legend ludowych?

2) Czy powierzchnia ziemi nie posiada szczególnie pięknych lub osobliwych kształtów (jary, wąwozy, skały, wodospady, źródła, jaskinie, wertepy, lejki gipsowe, wydmy piaszczyste, wały morenowe i t. d)?

3) Czy znajdują się w okolicy szczególnie duże głazy narzutowe (bloki eratyczne) lub większe ich skupienia? Czy mają one powierzchnię gładką, z rysami lub bez rysów?

4) Czy są w okolicy jeziora, większe naturalne stawy czyste lub zarastujące roślinnością, źródła mineralne, stare łożyska rzek, kępy narzeczne, wyspy wypływające i t. p.?

5) Czy znajdują się w okolicy szczególne odmiany gleb (np. orsztyn, gips, sól) okruchy rzadkich skał, rzadkie minerały, ziemia okrzemkowa, trawertyny, pnie skrzemieniałych drzew, meteoryty, bursztyny i t. d.?

6) Czy znajdują się w okolicy odkrywki warstw geologicznych, czy są w nich skamieniałości zwierząt, skorupy ślimaków i małży lub roślin, także zęby, kości, szczątki mamuta, kości ludzkie i t. d.?

7) Czy zachowały się w okolicy szczątki pierwotnych zbiorowisk roślinnych jako to: partje lasu nietknięte siekierą, torfowiska wysokie i niskie, wrzosowiska, skupienia roślin stepowych, solniskowych, gipsowych, wapiennych i t. p.?

8) Które gatunki drzew uchodzą w okolicy za rzadkie i dlaczego?

9) Które gatunki drzew mają w okolicy granicę naturalną swego przyrodzonego rozmieszczenia i jakie są ich stanowiska skrajne? (Podać nazwy miejscowości wzgl. rewiru leśnego i założyć o ile możności mapkę stanowisk oznaczonych krzyżami).

10) Czy rosną w okolicy dziko z drzew: Cis (Taxus baccata), limba (Pinus Cembra), Modrzew europejski (Larix europaea), Modrzew polski (Larix polonica), Brekinia czyli Bereka (Sorbus torminalis), Mąkihia (Sorbus aria), Dąb bezszypułkowy (Quercus sessiliflora), Jodła (Abies alba), świerk (Picea excelsa), Buk (Fagus silvatica), Topola biała (Populus alba), Topola czarna (Populus nigra), Sosna (Pinus silvestris), Jawor (Acer pseudoplatanus), Klon tatarski (Acer tataricum), Paklon (Acer campestre), Jesion ostry (Fraxinus oxycarpa), Lipa wielkolistna (Tilia grandifolia), wiąz korkowy; z krzewów; Wisienka stepowa (Prunus chamaecerasus), Hordowina (Viburnum Lanthana), Dereń (Cornus mas), Kłokoszka (Staphylea pinnata), Bluszcz (Hedera helix), Zielinia (Azalea pontica), Woskownica (Myrica gale), Ochmiał (Loranthus), Jemioła (Viscum)? Przy rzadkich podać stanowiska, wymiary wysokość, zasuszony okaz lub fotografję.



Dział Rozrywek Umysłowych.

Zgodnie z zapowiedzią ogłaszamy *Wielki „Pięciobój" o mistrzowstwo Działu Rozrywek Umysłowych* do którego mogą (i powinni) stanąć wszyscy szaradziści, chcący pretendować do tytułu mistrza. Oprócz tytułu tego zwycięzca otrzyma wspaniałą nagrodę, za poszczególne zadania również szereg pięknych nagród.

Warunki „Pięcioboju" b. łatwe, ot poprostu należy do dn. 15 marca 1929 r. nadesłać pod adresem: *Redakcja „Harcerza" Al. Ujazdowskie 37 m. 12.* następujące zadania: *1. krzyżówkę; 2. rebus; 3. logogryf; 4. łamigłówkę; i zadanie dowolnego typu.* Pod uwagę będą brane nie tylko prawidłowość i pomysłowość zadań; (pożądane tematy harcerskie) ale również ładne i staranne wykonanie. A więc nie zwlekając bierzcie się do pracy — nagrody warte trudu.

Dziś podajemy zadania do konkursu za m. luty— rozwiązania zadań za m. styczeń jak również nazwiska nagrodzonych podamy w następnym numerze.

Do konkursu w lutym:

Wiązanka.

nadesł. „Ket" 39 W. D. H.

1, 2, 3, 4, 5, 3. 6. 7, 5, 8, 9, 6, 2, 10, 8, 6, 5, 11, 12, 13, 12, 14, 15, 16; Każda cyfra oznacza literę przy pomocy zamieszczonego klucza odczytać to zdanie.

Klucz.

2, 3, 5, 8, 6, 9 — kara; 7, 12, 14, 16, 15, 2 — lek; 1, 2, 3, 4, 5 — Igrzyska; 12, 14, 10, 2, 13, 2 — Co powinno cechować każdego harcerza.

Łamigłówka sylabowa.

Ułożył: Chyży-Jeleń z Turku.

Sylaby: ne — o — wis — kir — mach — pol — zek — sia — gas — gna — wią — twa — ser — czar — za — par — ce — le — kor — i.

Z podanych sylab ułożyć dziewięć wyrazów o podanych znaczeniach.

Litery stojące na miejscach liczb w załączonym „kluczu" i czytane kolejno od 1 do 26 dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów.

1) Nazwa drzewa (zdrobniale).
2) Rodzaj zabójstwa
3) Imię żeńskie.

Klucz.

1)	2,	3,	4,	5,	6,	7
2)	1	X	X	X	X	8
3)	26	X	X	X	X	9
4)	25	X	X	X	X	10
5)	24	X	X	X	X	11
6)	23	X	X	X	X	12
7)	22	X	X	X	X	13
8)	21	X	X	X	X	14
9)	20,	19,	18,	17,	16,	15

4) Postać znana z „Historji Nowego Testamentu")
5) Nazwa morza europejskiego (wspak).
6) Imię męskie (liczba mnoga).
7) Osoba występująca w „Balladynie" Słowackiego.
8) Rodzaj nakrycia stołowego.
9) Pod tym numerem należy właściwie postawić dwa wyrazy trzyliczbowe a) poeta polski (wspak) i zaimek dzierżawcy (wspak),

Już wkrótce ukaże się książka p. t. „POZNAJ PRZYRODĘ" St. Gibessa (gawędy przyrodnicze).

Jednajcie „Harcerzowi" prenumeratorów.

O wyniki strzelań w drużynach.

Cały szereg drużyn harcerskich organizuje u siebie zespoły strzeleckie lub prowadzi racjonalne ćwiczenia z zakresu strzelectwa. W licznych drużynach odbywają się też co pewien czas zawody strzeleckie o mistrzostwa: zastępów i drużyny.

Bardzo dużo harcerzy bierze też udział i w strzelnicach organizowanych w Hufcach Szkolnych.

Chodzi więc o to, ażeby wyniki poszczególnych strzelań dostawały się do wiadomości Wydziału P. W. w G. K. M., gdzie posłużą jako materjały sprawozdawcze dla władz państwowych. a także do propagandy w prasie.

Dlatego też Wydział P. W. prosi o przysłanie w jaknajszybszym czasie spisu harcerzy i zespołów drużyn ćwiczących racjonalne strzelectwo oraz o nadesłanie na przyszłość krótkich informacyj o wszystkich imprezach strzeleckich, które się na ich terenie odbywały w których uczestniczyli harcerze.

Sprawozdanie nadsyłać można na kartkach pocztowych.

Będą one wykorzystywane też w pismach harcerskich, a przedewszystkiem w „Harcerzu", w Drzazgach Sportowych.

Numer niniejszy otrzymują prenumeratorzy „Harcerza" w podwójnej objętości, celem wyrównania ogólnej ilości numerów, (8) którą winni otrzymać za styczeń i luty r. b.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie — 16 zł., kwartalnie — 4 zł. wraz z przesyłką, Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. Nr. 10.020 albo przekazem pocztowym do administracji „HARCERZA" w Warszawie, ul. Traugutta Nr. 2, Numer pojedyńczy—40 gr. Redakcja Al. Ujazdowskie 37 m. 12. Tel. 101-20. Redaktor urzęduje codziennie od 18 — 19. Sekretarz Redakcji urzęduje codziennie od 12 — 13.

Wydawca: *Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego.* Redaktor: *E. Ryszkowski.*

Klisze wykonano w Zakładach „Bluszczu" Krak. Przedm. 99. Druk. Społeczna pl. Grzybowski 3-5. Tel. 205-80